Ner 39. Kraków 18 Lutego — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 26
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 lutego.

Telegram przyniósł nam wczoraj krótką treść długiéj mowy deputowanego Bartala w sejmie węgierskim podczas rozpraw czwartkowych nad adresem. Gdy zaś p. Bartal jest wiceprezesem namiestnictwa w Peszcie, przeto mowę jego uważaćby można jako wyraz zapatrywania się rządu węgierskiego na urządzenie stósunku Węgier do monarchii. Dwa punkta stawia p. Bartal jako zasadnicze, tojest: wspólność wojska i polityki zagranicznéj, tudzież wspólną kontrolę konstytucyjną w zgromadzeniu złożonem w jednéj połowie z delegowanych szczuplejszéj Rady państwa, w drugiéj połowie zaś z delegowanych sejmu węgierskiego. Życzenia przezeń objawione są przeto jakby programem węgierskiego stronnictwa rządowego. Program ten wypowiada zasadę dualistyczną w łagodniejszéj formie niż projekt adresu, ale zarazem i w wyraźniejszéj; bo z jednéj strony ogranicza wspólność spraw do spraw wojny i polityki zagranicznéj, pragnąc tylko osobnych ministrów administracyjnych, z drugiéj zaś strony przepisuje formę, w jakiejby życzył zamknąć wspólność reprezentacyi.

Niewiemy, jaki skutek sprawi mowa p. Bartala na obrady adresowe; zapisujemy tu ją jedynie dla tego, że wydaje nam się ona być programem życzeń prawej strony Izby i partyi rządowéj. Wobec niéj oświadczenie dwoiste *Wiener Abendpost*: iż rząd nie może pozwolić na osobne ministeryum a oraz na restauracyę dawnych komitatowych zgromadzeń, mogłoby być tak tłómaczone, jak gdyby żądanie odrębnego ministeryum węgierskiego nie było stanowczo odepchniętem, lecz o tyle tylko, o ileby przechodziło zakres spraw administracyjnych; a zatem, że ministerstwa administracyą kraju zajmujące się, nie utknęłyby w rządzie centralnym na przeszkodę. Tu więc spotkałyby się życzenia partyi rządowéj węgierskiéj z koncesyami naczelnego rządu. Kładziemy na tę okoliczność nacisk, bo szukamy w niéj chociaż domyślnie kształtu przyszłéj organizacyi monarchii.

Pod względem zaś wspólnej reprezentacyi, żaden głos półurzędowy nie dał nam skazówki wyraźniejszej nad tę, iż *Wiener Abendpost* wydobyła z artykułu naszego przed kilkoma dniami napisanego o projekcie adresu węgierskiego, właśnie te słowa, które upatrywały możność kompromisu pod względem traktowania spraw wspólnych, i że od ich określenia zależeć będzie giętkość lub nieugiętość systemu dualistycznego. System ten objawiłby się więc we władzy wykonawczej przez jedne wspólne, inne oddzielne ministerya; we władzy zaś prawodawczej przez dwoistą reprezentacyę, jedną sejmową, drugą, jak ją nazwał p. Bartal „kongresową“, niechcąc zapewne dla tego użyć nazwy „Rada państwa“, iż takowa przypomina dzieło konstytucyi lutego.

Zdaje się przeto, iż system dualistyczny nie napotkałby w gabinecie cesarskim oporu w swojej zasadzie, a szłoby tylko o jego łagodniejsze określenie — i sądzimy, że się nie omylimy twierdząc, że cała sprawa węgierska zamyka się teraz w sferze układów nad rozciągłością tego systemu. Czuje to dobrze prawa strona Izby deputowanych, a może po części i środek, czuje to Izba wyższa, skoro wstrzymując się dotychczas z adresem, w nadziei, iż będzie mogła przystąpić do projektu adresu Deaka, nagle postanowiła wygotować adres osobny. Jeżeli przeto stronnictwu przeważnemu w Izbie deputowanych będzie chodziło głównie o ulegalizowanie zasady odrębności Węgier, byłaby ona aż nadto jasno zawarowaną w takim układzie, jaki p. Bartal proponuje i na jaki rząd się zgadza; jeśli zaś Izba niższa zechce zdobyć wszystko, co Węgry straciły z nabytków różnych czasów, a tylko ignorować wypadki po roku 1848 zaszłe, wtedy przysposabia walkę, któréj rezultatu nikt przewidzieć niezdoła. W polityce, kto trzyma się alternatywy: *aut Cesar aut nihil*, może wszystko wprawdzie wygrać, ale też i wszystko przegrać. Zdaje nam się zaś, że węgierscy mężowie stanu nie zechcą stawiać na kartę tak wysokiej stawki, lecz przedłużaniem obecnej chwili stanowczej usiłują tylko wytargować, o ile się da najwięcej. Rząd podobnej trzyma się metody, skoro N. Pan nie opuszcza Węgier, czekając na rezultat obrad adresowych. Stanowisko więc jest z obu stron wyczekujące, a przeto ułatwiające kompromis.

Odbieramy z Gorlic następujący artykuł w przedmiotach, już w piśmie naszem traktowanych.

Jeszcze słowo o hipotece włościańskiéj i instytucyi notaryuszów.

I.

(N. W.) Mając na celu notaryat, potrącić muszę koniecznie o spokrewnioną z nim kwestyą specyalnéj hipoteki włościańskiéj; mianowicie nie zapuszczając się w ściśle umiejętny tejże kwestyi rozbiór, objawię moje skromne zdanie o przymusowem utworzeniu ksiąg hipotecznych włościańskich, i przymusie notaryalnym w sprawach tychże ksiąg dotyczących.

Nie odmawiam ja wcale dziełom dobréj woli moralnéj wyższości nad dziełami przymusu; zgadzam się i na to, iż pojęcie przymusu zawsze, a zwłaszcza u samego progu do przybytku swobody i narodowego samorządu, niemiłe budzi uczucie i wspomnienie: lecz studyując głębiéj z jednéj strony ten bierny i ściśle konserwatywny umysł ludu wiejskiego, który ku najzbawienniejszym nawet instytucyom nie siłą moralnych pobudek pociągać, lecz co najmniéj przymusem psychologicznym porywać trzeba; a z drugiéj strony te wydatne korzyści, jakie przez księgi hipoteczne na włościan bezpośrednio a pośrednio na ogólny dobrobyt kraju spłyną, przechylić się muszę ku projektowanemu przez Dra Kańskiego w N. 279 *Czasu* z. r. przymusowi w rzeczach hipoteki włościańskiéj dotyczących.

Ponieważ jednak solidarną odpowiedzialność, jaką P. K. za wypełnienie w pewnym czasokresie swéj księgi hipotecznéj gminie nałożyć chce, za nadto heroiczny środek uważam; przeto złagodziłbym tę najwstrętniejszą stronę jego projektu następną stopniującą ustawą: aby przy zostawieniu włościanowi zupełnéj wolności do utworzenia kiedy zechce dla swéj realności ciała tabularnego, każda po założeniu ksiąg ziemskich i hipotecznych zachodząca zmiana w tytule własności takiéj realności, czyliby ta zmiana w drodze kupna, sprzedaży, lub innego aktu dobréj woli, przez śmierć poprzedniego właściciela lub w drodze sądowéj egzekucyi nastąpiła, z obowiązku w księgi tabularne zaciągniętą być musiała; lub gdyby dotycząca realność naówczas jeszcze ciała tabularnego nie stanowiła, za pobudkę do obowiązkowego otwarcia dla niéj hipoteki służyła. I tą to pośrednią drogą zapełniłyby się przy instynktowym, że tak powiem, pociągu ludu naszego wiejskiego do rzeczonego swéj własności zabezpieczenia najdaléj w pół wieku ludzkiego karty każdéj księgi ziemskiéj.

Kwestya co do kompetencyi sądowéj i procedury w sprawach tabularnych, niemniéj co do wewnętrznego ustroju hipoteki włościańskiéj, przechodzi zakres mego założenia. Wotowałbym jednak stanowczo z panem J. Ł. (N. 285 *Czasu* z. r.) za sądami powiatowemi, tj. bez względu na nazwę, za temi sądami, które najgęściéj po kraju rozsiane będą; gdyż tylko przyległa i przystępna hipoteka włościańska realną korzyść ludowi przynieść może. Żadną jednak miarą na przechowywanie, a tem mniéj na prowadzenie ksiąg hipotecznych w gminie zgodzić się nie mogę, gdyż podobny system, nie przedstawiając przy nieznacznéj odległości sądu i zasadniczéj, jak się rozumie, jawności i przystępności tychże ksiąg, żadnéj dla samego ludu przeważnéj dogodności, krępowałby przeciwnie sąd w urzędowaniu, zmuszając go albo do przeprowadzania za każdym szczególnym wypadkiem pisemnéj z urzędem gminnym korespondencyi, albo zsyłania tamże umyślnéj *ad hoc* komisyi, a tem samem oddziaływałby najniekorzystniéj na bieg spraw tabularnych.

Postępowanie wreszcie ustne w sprawach hipotecznych przez bezpośrednie aktów prawnych do ksiąg dyktowanie, acz z pozoru ponętne, bynajmniéj mnie nie tentuje. Zakrawa ono bowiem coś bardzo na manudukcyą sądową, która koncentrując z jednéj strony w rękach sądu bez celu i najmniejszéj dla stron korzyści bezpośredni, a tak potężny wpływ na wszystkie najprywatniejsze stósunki ludności wiejskiéj, obarczyłaby go z drugiéj niepotrzebnym nawałem pracy i pisaniny. Co wszystko niekosztowne, bo króciuchne, pisemne podanie, i gotowy dokument uchylają.

Z Hannoweru i Rzeszy niemieckiej wzorków zbierać nie radzę, bo jak w fizycznym świecie roślina, tak w moralnym jakabądź instytucya tylko na pobratymczej glebie przyjąć się i prosperować może. Po cóż nam wreszcie sięgać do obcych, kiedy na rodzinnej ziemi mamy dość wzorów do urządzenia hipoteki włościańskiej, które jedynie do wymagań czasu i postępu przykroić i przystosować należy.

Lecz hipoteka, chociażby najwzorowiéj urządzona i prowadzona, nie odpowie zamierzonemu celowi, jeżeli względem aktów do niéj przeznaczonych pewna norma i kontrola z góry zaprowadzoną i przestrzeganą nie będzie. Albowiem tak mało znajduje się, szczególniéj na prowincyi, zdatnych i sumiennych pisarzy, a lud prosty tak lekomyślnym jest w wyborze pisarza, że nie przesadzę, twierdząc, iż na 10 dokumentów wsiowych najwięcej jeden krytykę prawną wytrzyma, i do intabulacyi się kwalifikuje.

W tem przeto wyjątkowem położeniu naszem, a nie w samej potrzebie stwierdzania tożsamości osób działających i ich podpisów polega główna i nieodzowna konieczność do zaprowadzenia przymusu notaryalnego w sprawach hipotecznych włościańskich. Notaryusz bowiem swem specyalnem w tym kierunku praktyki jurydycznej wykształceniem, a przytem urzędowym charakterem swoim, i znaczną kaucyą pieniężną, największe względnie należytego sporządzania aktów prawnych przedstawia rękojmię.

Po większych miastach, siedzibach adwokatów, obeszłoby się, mojem zdaniem, prędzej bez przymusu notaryalnego; bo człowiek wykształcony nietylko własną inteligencyą na bieg swych interesów pewną kontrolę wywiera, ale nadto więcej sposobności do zaczerpnięcia życzliwej rady posiada: gdy przeciwnie ciemny, i światlejszej rady pozbawiony włościanin w swych aktach prawnych całkiem na łasce pokątnego pisarza wisi, i dla tego przymusową nawet, skoro tego potrzeba, ustawą od zguby chronionym być powinien.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 lutego.

(z) Poseł Agopsowicz wniósł na posiedzeniu dzisiejszem interpelacyę do komisarza rządowego, podpisaną przez wielu posłów. Dnia 31go stycznia b. r. odbył urzędnik wysłany przez naczelnika powiatu Śniatyńskiego p. Lachowskiego, w asystencyi żandarmów w nocy rewizyę u obywatela pomienionego powiatu p. Kajetana Bogdanowicza, nie wykazawszy się żadnym piśmiennym rozkazem władzy, wbrew istniejącym ustawom o nietykalności domu. Napad takowy, jak się wyraża interpelacya na dom spokojnego obywatela, jest lekceważeniem ustaw zagwarantowanych przez Monarchę, wzbudza niechęć i nieufność względem rządu, i nie może być przedsięwziętym, jak tylko w celu przychlebienia się władzom wyższym przez urzędnika nieznającego swych obowiązków i lekceważącego ustawy. Zapytuje zatem interpelant p. Komisarza rządowego: Jakich środków zamierza rząd użyć dla zabezpieczenia domowego spokoju obywateli kraju? i czy urzędnik naruszający prawa obowiązujące będzie ukarany?

P. Komisarz rządowy oświadcza, iż dotąd nic nie wie o pomienionym wypadku. Śledztwo będzie nakazane, a o wyniku dochodzenia zawiadomi w swoim czasie Izbę.

Poseł Gutowski wniósł o nadanie osobnego statutu dla miasta Sącza, i żąda aby wniosek ten odesłany był bez drukowania go poprzednio wprost do komisyi statutów miejskich z poleceniem wypracowania projektu rzeczonego statutu. Zgodnie z tem życzeniem wniosek przekazany został niezwłocznie komisyi.

Drugi wniosek złożył u laski marszałkowskiej p. Trochanowski, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by tenże wypracował projekt sprawiedliwszego rozkładu podatku zarobkowego po wsiach, i takowy na tej jeszcze sesyi przedłożył sejmowi.

Urlopy otrzymali pp. Kapiszewski i Krzeczunowicz, pierwszy na ośm, drugi na trzy dni, i nie byli obecni na posiedzeniu dzisiejszem.

Wynik przedsięwziętego wczoraj ponownie wyboru dla uzupełnienia komisyi do ustawy wodnej okazał się następujący: Wybrani pp. Gerynger, Krawczyk, Gutowski, Trzecieski.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi petycyjnej. Najpierwej przyszły z kolei petycye kilku posłów włościańskich o zwrot kosztów podróży do Lwowa, przedsięwziętej z powodu, iż nie otrzymali w porę zawiadomienia o odroczeniu terminu zebrania się sejmu w grudniu r. 1862 a następnie w marcu r. 1863. W prawdzie zawiadamianie posłów o terminie sejmowym przez Namiestnictwo i Wydział krajowy nie jest uzasadnione w obowiązujących rozporządzeniach, lecz dostatecznem jest ogłoszenie w dzienniku urzędowym; wszelako z uwagi, że zawiadamianie osobne weszło w używanie i że z powodu kilkokrotnie wyznaczanych rychło jeden po drugim terminach zwołania sejmu w marcu 1863 r. posłowie ci nie mogli otrzymać urzędowej *Gazety Lwowskiej* na czas przed wyjazdem z domu, uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi wypłacić im wynagrodzenie po 42 centów za milę drogi i po 1 złr. dyety dziennie.

Prośby wdowy Ludwiki Rzepińskiej po śp. Janie Rzepińskim, archiwiście stanowym Stowarzyszenia ku wsparciu ubogich uczniów na akademii technicznej, tudzież tutejszego Towarzystwa muzycznego o subwencyę z funduszów krajowych, wszystkie trzy zasługujące zdaniem komisyi na uwzględnienie, przekazano komisyi budżetowej.

Prośbę p. Antoniego Sozańskiego o ukrócenie nadużyć przy sprzedaży soli bydlęcej w Drohobyczy, przekazano, tak jak i dawniej w tym samym przedmiocie prośby, do Namiestnictwa, dla dochodzenia rzeczy i ukarania nadużyć.

Przy tej sposobności wyjaśnia poseł Gniewosz, że przy warzelniach soli są dwa urzędy, jeden techniczny, drugi zajmujący się sprzedażą soli; zwraca więc uwagę, że wszystkie pomienione skargi dotyczą jedynie urzędników zajmujących się sprzedażą soli, a nie pierwszych, oświadczając zarazem, iż wyjaśnienie to czyni na wezwanie tychże pp. urzędników technicznych.

Prośbę p. Aleksandra Miazgi o odpisanie podatku od przeniesienia własności tabularnej, jakoby niesłusznie w zbyt wygórowanej kwocie obliczonej, o pożyczkę, o powstrzymanie egzekucyi, przy której wbrew istniejącym ustawom zajęto inwentarz gospodarski, przekazano ustępami odpowiednio do treści: ustęp o pożyczkę do Wydziału krajowego, inne do Prezydyum Namiestnictwa, dla dochodzenia i przyśpieszenia sprawy.

Nad petycyami kilku gmin z dóbr ks. Albrechta w obwodzie Wadowickim, którym zagrożono odebraniem gruntów z dawna posiadanych, przeszła Izba do porządku dziennego z powodu, że nie przytoczono w protokóle żadnych dowodów ani istotnych faktów. Tego samego losu doznała petycya włościan gminy Zabłotowa w obwodzie Kołomyjskim, napisana w języku niemieckim, o powstrzymanie egzekucyi długów wekslowych do szczęśliwszych czasów.

Śmiech powszechny obudziła przygoda opisana w petycyi Ignacha Duba o uwolnienie go od opłaty 18 złr. kosztów szpitalnych, za niefortunną i pomimo woli odbytą kuracyę. Ignach Dub, głuchy zupełnie, stawiony przed komisyę rekrutacyjną, został przez nią dla przekonania się o jego głuchocie, odesłany przymusem do szpitalu i tamże przez dziesięć tygodni zatrzymany, gdzie go w rozmaity sposób, a najwięcej oblewaniem zimną wodą, lecz bezskutecznie leczono. Po upływie dziesięciu tygodni stawiony był napowrót przed komisyą rekrutacyjną, następnie na wolność wypuszczony; a za powrotem do domu otrzymał rozkaz zapłacenia kosztów szpitalnych 18 złr. Petent wszakże utrzymuje, że jest dzisiaj zupełnie tak głuchym jak dawniej, i że kuracya jego w szpitalu w interesie rządu była przedsięwziętą, że zatem koszta dokonywanych na nim mimo jego woli experymentów medycznych ten winen ponosić, kto takowe czynić rozkazał. Ze zdaniem tem zgodziła się tak komisya petycyjna, jako też Izba, odsyłając petycyę do Namiestnictwa celem uwolnienia proszącego od opłaty kosztów kuracyi, lub też zwrócenia mu tychże, jeżeli już wyegzekwowane zostały.

P. Awit Wilkoszewski z powiatu Jordanowskiego w obwodzie Wadowickim uskarża się na to, że urzędy wbrew istniejącym przepisom odpowiadają stronom w języku niemieckim na podania czynione po polsku, jak tego dowodzą dokumenta do petycyj załączone. Dalej podaje tenże sam p. Wilkoszewski w swej petycyi oburzający szczegół o srogiem ukaraniu ucznia Nowakowskiego za noszenie stroju polskiego, o czem wszystkie czynione do władz i do ministerstwa podania żadnego nie odniosły skutku. Izba odsyła powyższą petycyę do Prezydyum Namiestnictwa ze szczególnem poleceniem co do pierwszego ustępu prośby, dochodzenia i odpowiedniego skarcenia urzędników posługujących się wbrew przepisom językiem niemieckim w pismach urzędowych, tudzież napomnienia wszystkich urzędów administracyjnych i sądowych do ścisłego przestrzegania ustaw w tym względzie; — co do drugiego ustępu prośby z zaleceniem przykładnego ukarania winnych.

Petycya Komitetu Towarzystwa gospodarskiego o uwolnienie uczniów szkoły Dublańskiej, odesłano do Namiestnictwa do uwzględnienia.

W końcu załatwiono jeszcze petycyę radnych i obywateli miasta Dobromila, o usunięcie narzuconego im na burmistrza miasta, przez delegowanego do wyborów komisarza Hausknechta,

---

Część literacko-artystyczna.

LOSY FORTUNY RADZIWIŁŁOWSKIEJ

(od r. 1764 do 1804).

(Dokończenie).

Czynność ta zyskała potwierdzenie jeneralnej konfederacyi obojga narodów, spodziewano się, że nowy opiekun potrafi na mocy konstytucyi 1768 ratować podupadłą fortunę pupilla, lecz zdolności księcia Mikołaja Radziwiłła nie odpowiadały dobrym chęciom, brak osobistego znaczenia nie dozwolił pasować się z możnymi przywłaszczycielami i pokonać tej ligi, którą krewni, szwagrowie i słudzy książąt Karola i Hieronima Radziwiłłów na ich szkodę zawarli. Po całorocznych więc bezskutecznych zabiegach, usunął się książę Mikołaj dobrowolnie od interesów i opiekę na powrót w ręce księcia Karola złożył. Książę Hieronim, mocą rezygnacyi manhejmskiej, jedyny właściciel ordynacyi i wszelkich dóbr ojczystych, przeszedł znowu pod rządy brata. Dla położenia tamy nadużyciom i zdradom wszelkiego rodzaju, grasującym po dziedzictwie małoletniego, obecność opiekuna w kraju była niezbędnie potrzebną; ale uciskające go brzemię prześladowań politycznych, odejmowało nawet nadzieję powrotu. Kiedy więc wszelaka możność ratunku ginęła, los zdarzył, iż książę Hieronim, mający dopiero lat 16, w 1775 r. poślubił w Ratysbonie księżniczkę Zofię córkę Karola Anzelma i Augusty Elżbiety Wirtemberskiej, książąt panujących de la Turn et Taxis. Spokrewniony przez to małżeństwo z J. C. W. natenczas W. księżną Rosyjską Maryą Teodorówną, szukał wsparcia u tronu Najjaśniejszej Katarzyny II, i wyjednał dla brata nietylko wolność powrócenia do Polski, ale i czynną pomoc w interesach, której pierwszym owocem była uchwała sejmowa opłaty summ na potrzeby Rzeczypospolitej, przez przodków książąt Radziwiłłów wyłożonych; jakoż w tym długu oddano na wieczność dobra ekonomii wileńskiej, przeszło 7 milionów cenione. Oprócz tego posiadał jeszcze książę Hieronim majątek, przeszło ze 150,000 poddanych; chodziło więc tylko o jak najprędsze oddzielenie długów rzeczywistych od fałszywych, o zaspokojenie pierwszych, a o skasowanie na zawsze drugich.

Lecz książę Karol, powróciwszy do kraju pod koniec 1777 r., czy to zniechęcony długiem niepowodzeniem, czy żałujący uczynionego zrzeczenia się majątku na osobę brata, ani był tyle czynnym, ileby obrót interesów wymagał, ani postępował w kończeniu ich tą drogą, jaką mu prawa i konstytucye sejmowe wskazywały. Pragnąc naprzód zaspokoić pożyczki w czasie emigracyi zaciągnięte, rozpoczął działanie swoje nie od umorzenia dawnych, ale od pomnożenia nowych długów. Nastręczali mu się zewsząd ludzie, którzy najniesłuszniej za wyrokami konfederacyi pootrzymawszy na dobrach Radziwiłłowskich zastawy, oświadczyli gotowość dostarczania pieniędzy, byleby przyznanie wątpliwych praw swoich pozyskać. Skwapliwość w opłacaniu długów zagranicznych uczyniła go zbyt pobłażającym; nie zważał na to, iż książę Hieronim, wychodząc właśnie w tym roku z małoletności, powinien był władzę służącą sobie jako jedynemu właścicielowi majątku objąć, a nadużywając dobroci jego serca i tej uległości z jaką ks. Hieronim przywykł był szanować zdanie starszego brata, nie przypuścił go ani do rządu fortuny, ani nawet do uczestnictwa w działaniu, wyjąwszy te szczególne przypadki, w których uporczywsi wierzyciele wymagali koniecznie jego potwierdzenia. Tak więc aż do zgonu księcia Hieronima, który w r. 1786 nastąpił, nic stanowczego w interesach nie uczyniono. Wiele nowych długów przybyło: wierzyciele zręcznie nie opłacanemi procentami kapitały swoje podwoili, zastawnicy przez cząstkowe doliczanie aukcyi, sumy zastawne zwiększyli; ilość długów pomnożyła się o kilkanaście milionów.

Jedyny następca księcia Hieronima książę Dominik Radziwiłł, miał dopiero półtora miesiąca, kiedy ojca utracił; przeszedł więc pod opiekę stryja, który swobodniej jeszcze niż dawniej mógł dziedzictwem jego zarządzać. Wychowywał się bowiem pod dozorem matki, która, lubo najbliższe miała prawo czuwać nad jego dobrem, a największą ku temu sposobność przez związki pokrewieństwa z dworami zagranicznemi, narażona w kraju obcym na podstępy własnych krewnych swojego syna, nie mogła uniknąć błędów, które jej nakazywały znosić cierpliwie wszystkie czynności księcia Karola, milczeć na wszystkie krzywdy wyrządzane jej dziecięciu. Tymczasem ks. Karol z postępem wieku, coraz mniej stawał się zdolnym do rządzenia tak ogromną fortuną; po tylu doznanych burzach życia, tęsknił do spoczynku; odkładał do dalszego czasu otworzenie sądu ostatecznego, który konstytucya 1768 roku na sprawy Radziwiłłowskie warowała; tylekroć zdradzany, lękał się wydać pełnomocnictwa komukolwiek, aż dopóki w ciągłych zwłokach, w ustawicznem wahaniu się i walce z sobą samym dotknięty utratą wzroku, nie zakończył życia w 1790 na dniu 21 listopada.

Po śmierci księcia Karola okazało się, iż fortuna księcia Hieronima w przeciągu lat 30, zmniejszyła się prawie o połowę, co do powierzchni ziemi i ludności; że największa część klejnotów i drogich sprzętów odziedziczonych po Annie księżnie Mazowieckiej, po królowej Barbarze, po królach Michale i Janie III, po tylu księżniczkach udzielnych, przepadła, została sprzedaną za granicą lub złożoną w zastawie bankierom rzymskim i amszterdamskim, że fabryki utrzymywane w dobrach upadły, budowle gospodarskie w zaniedbaniu ginęły, włościanie niegdyś zamożni przez ucisk dzierżawców przychodzili do nędzy, a długi zaledwo 10 milionów wynoszące, pomnożone zostały do ogromnej summy 50.000,000 zł. Okazało się, że te wszystkie straty były skutkiem nieszczęść i niedołężnego rządu księcia Karola, że brat jego, książe Hieronim, lubo właściciel całego majątku, nie przyczynił się bynajmniej do jego uszczerbku. Z rąk więc stryja bezpośrednio odbierał książę Dominik tak uszczuplone dziedzictwo, lecz miałby jeszcze powód błogosławić jego pamięć, gdyby przed zgonem obmyślił dla niego opiekuna, któryby cnotliwie chciał odpowiedzieć swemu powołaniu. Ale książę Karol umierał w zupełnej nieczułości na los swojego synowca; przynajmniej testament znaleziony po jego zgonie nosi na sobie wyraźne cechy tego usposobienia: bo jeżeli nawet był prawdziwym, jeżeli rzeczywiście ostatnią wolę umierającego zawierał, trudno przebaczyć książęciu Karolowi, iż z takiem niedbalstwem, z tak widocznem lekceważeniem ustaw krajowych napisać go pozwolił, że sama forma tego aktu dała pohop książętom Józefowi i Michałowi Radziwiłłom, do pomawiania jego ważności i do rozpoczęcia sprawy z księciem Maciejem Radziwiłłem, mocą rzeczonego testamentu, mianowanym opiekunem. Gdy więc imiennicy nieletniego Dominika walczyli o rząd nad jego fortuną, gdy najbliżsi krewni jego ojca zamiast pomocy w sieroctwie, obarczali go najniesłuszniejszemi procesami, gdy krewnych jego matki książąt de la Turn et Taxis prawa krajowe od czynnej opieki usuwały, książe Dominik zostawiony pod dozorem matki mającej dożywocie na dobrach Zabłudowskich, zupełnie w tej walce był zapomniany. Nie zaniedbali korzystać z zamętu liczni pieniacze, którzy im niesłuszniejsze rościli pretensye, tem czynniej krzątali się w rozmaitych sądownictwach o przewody prawne, i otrzymywali je bez trudności, ponieważ osoby dobijające się o opiekę zostawiły interesa bez żadnego dozoru. Książęta Józef, Michał i Maciej Radziwiłłowie starali się usilnie o to, kto z nich prędzej dobra we władanie zagarnie, przychodziło nawet do wzajemnych utarczek, do uwożenia sprzętów, do zajazdu puszcz i do tym podobnych gwałtowności, które przypominały czasy konfederackie. Postrzegły się wkrótce strony, iż podobne kroki do niczego stanowczego nie przywiodą, że powinny starać się o urzędowe potwierdzenie siebie we władzy opiekuńczej. W tym celu przyjmowali bez oporu pozwy w imieniu małoletniego bez względu na właściwość sądu, bez uwagi na wypadek sprawy, byleby zyskać przyznanie urzędowe. A tymczasem na opędzenie ogromnych nakładów, które zbliżająca się rozprawa w trybunale lit. 1791 r. za sobą ciągnęła, rozsyłali do dóbr officyalistów dla zebrania dochodów, wydawali kontrakta arendowe i gdzie tylko mogli nawzajem wybijali siebie ze spokojnego dzierżenia.

Wyrokiem trybunału lit. zapadłym na stronę ks. Macieja Radziwiłła, rząd dóbr w Litwie do czasu przy nim zostawiono, a rozprawę o pier-

aptekarza miejscowego p. Grotowskiego. Wspomniony komisarz trzykrotnie kazał powtarzać wybory, a gdy za każdym razem wybór jednomyślnie padał na p. Michała Barańskiego, którego nie życzył sobie p. Hausknecht widzieć burmistrzem Dobromila—z powodu, jak utrzymywał, niedostatecznej inteligencyi tegoż do sprawowania pomienionego urzędu—oświadczył wreszcie, iż sam zamianuje burmistrza, jeżeli kogo innego nie wybiorą. Jakoż istotnie po ponowionym czwarty raz wyborze, mianował burmistrzem p. Gutowskiego, lubo tenże większości głosów nie otrzymał i wprowadził go w urzędowanie. Izba przychylając się do życzenia proszących, nie przyznając p. Hausknechtowi kompetencyi wydawania sądu o inteligencyi tego, którego zaufanie publiczne do sprawowania urzędu przy kilkakrotnie ponawianych wyborach powoływało, uznając także za bezprawne mianowanie i wprowadzenie w urzędowanie kogoś niemającego większości głosów po sobie, odesłała petycyę do Namiestnictwa, celem rozpisania nowych wyborów.

Po załatwieniu powyższych petycyj przystąpiono do dalszych obrad nad statutem dla miasta Krakowa. Sprawozdawca Zyblikiewicz oświadczył, iż komisya, korzystając z jednodniowej przerwy posiedzeń, miała czas wziąść pod obrady uczynione jej, dla skrócenia dyskusyi w Izbie, wnioski i poprawki: niektóre z nich przyjęła, inne odrzuciła; wszystkie przyjęte poprawki osobno poleciła wydrukować i te zostały posłom rozdane. Obrady dzisiejsze nad statutem szły spiesznie. — Nie zatrzymano się dłużej nad żadnym paragrafem, lecz jeden po drugim przyjmowano bez żadnej prawie dyskusyi wedle wniosku komisyi i z przyjętemi przez nią do pierwotnego projektu poprawkami, niezmieniającemi wszakże nigdzie istoty rzeczy i głównej pierwotnego projektu cechy. Paragrafy, dotyczące kwestyi zasadniczych prawa wyborczego, przyjęto bez zmiany i bez dyskusyi. Do ustępu *g* w §. 29 wniósł hr. Gołuchowski, aby dodać „magistrowie chirurgii.“ Inne małoznaczne, lub ogólnej ustawie sprzeciwiające się poprawki do kilku paragrafów stawiane, pp. Zbyszewskiego, Krzysztofowicza, Ludwika Wodzickiego, Kozłowskiego, Gnoińskiego upadły, jedne niepoparte dostatecznie, inne odrzucone. Po przyjęciu §. 63 wniósł poseł Skrzyński, aby dla spieszniejszego ukończenia i oszczędzenia czasu, uchwalać dalszy ciąg projektu nie, jak dotąd, paragrafami ale całemi ustępami, na co jednomyślnie się zgodzono. Tytuł 11 przyjęty bez dyskusyi wedle wniosków komisyi. Przy tytule 12 §. 74 co do ustępu *b* mówiącego, iż za czynności w interesie osób prywatnych podejmowane, magistrat będzie pobierał opłatę, uczynił p. Komisarz rządowy uwagę, iż byłby za opuszczeniem tego ustępu, gdyż tak ogólnikowe powiedzenie mogłoby naprowadzić wątpliwość, iż urząd miejski za czynności urzędowe w ogóle ma być płacony; co zaś do ustępu 11 tegoż paragrafu uczynił p. Komisarz rządowy uwagę, iż prawo nadawania konsensów na szynki, kawiarnie i t. d. przysłuża według ustawy przemysłowej nie magistratowi lecz władzy politycznej.

Burmistrz miasta Krakowa poseł Seidler broni w obszernym wywodzie praw miasta co do nadawania rzeczonych konsensów, wykazując, iż nadawanie to nie wynika z mocy ustawy przemysłowej, lecz jest w Krakowie sposobem wykonywania prawa propinacyi.

Sprawozdawca zgadza się z komisarzem rządowym co do opuszczenia ustępu 6go, gdyż podejmowanie czynności przez rząd magistratualny w interesie osób prywatnych zależy od dobrej woli i wzajemnego porozumienia się. Przeciwnie co do ustępu 11 stanowczo oświadcza się za zatrzymaniem tegoż z powodu, iż nadawanie konsensów przynosi miastu znaczny dochód; samo już usunięcie wzmianki o tem w statucie mogłoby rzucić cień wątpliwości na prawa miasta, które ono dzierży pomimo ustawy przemysłowej; z czego widać, że prawo to pochodzi z innych tytułów, którym ustawa przemysłowa nie może przynosić uszczerbku. Pozostawienie tego ustępu nie może zdaniem sprawozdawcy utrudniać otrzymania sankcyi statutu, ani być uważanem za wdzieranie się w atrybucye rządowe, skoro wyraźnie dodane są słowa: „O ile to prawo miastu dotąd służyło“, z których widać, że się nie mówi o niczem więcej, jak tylko o tem, co miasto Kraków rzeczywiście posiada i wykonywa. Stósownie do wniosku sprawozdawcy, § 74 przyjęty z opuszczeniem ustępu szóstego.

Na tem zakończono obrady dzisiejsze. Sądząc po spiesznym ich toku, statut dla Krakowa jutro zostanie cały uchwalony.

Wrocław 15 lutego.

† Obrady izby poselskiej zeszłego tygodnia, zakończone uchwałą, odmawiającą sądom kompetencyi pociągania do odpowiedzialności członków sejmu za opinie objawione w izbach, dodały widocznie moralnej otuchy stronnictwu liberalnemu w sejmie i poza sejmem. Organa prasy jego, stółeczne i prowincyonalne, tryumfują z odniesionego zwycięstwa. Nie braknie i na demonstracyach zadowolenia, wychodzących od ciał wyborczych i stowarzyszeń politycznych. Jeszcze jedne drugie i trzecie obrady tego rodzaju, a na sposobności do nich nie zabraknie, bo większa część zapowiedzianych wniosków i projektów do praw zaczepią mniej więcej o zasady konstytucyjne; jeszcze mówię, jedno i drugie podobne starcie się reprezentacyi kraju z rządem, jakie miało miejsce w zeszłym tygodniu, a słowa ministra spraw wewnętrznych, mianujące walkę tę manewrem wyborczym, zyskają jak najzupełniejsze potwierdzenie, chociażby nawet myśl ta nie wchodziła w rachubę izby poselskiej. Będzie to jednak jedyny rezultat tej walki, bo rezolucya izby, chociaż tak ogromną większością uchwalona, nie zmieni ani nie cofnie orzeczenia naczelnego trybunału. Nie tylko więc proces wytoczony przeciw posłom Twestenowi i Frezlowi pójdzie swoją drogą, lecz po skończonym sejmie ten sam los spotka prawdopodobnie i innych posłów. Ostatni numer ministeryalnej *Provinz. Corr.* nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości.

Nie jedyny to skutek rzeczonych obrad. Stanowisko, na jakiem się izba przez nie postawiła w obec rządu, nie dopuszcza już prawie żadnej możności porozumienia się. Obrady mogą się tylko co raz więcej roznamiętniać. Dowodem tego są i te, które się w zeszły wtorek toczyły nad kwestyami podrzędnego znaczenia. Nie tylko organa prasy półurzędowej, lecz sami ministrowie oświadczają przy każdej sposobności ilekroć spór się toczy o zasady, że od zapatrywania się swego rząd odstąpić nie może, i że ta i owa uchwała izby musi pozostać martwą literą. Takie oświadczenie wywołała także rezolucya izby, odnosząca się do decyzyi najwyższego trybunału. Godzi się więc zapytać, na cóż te obrady? na co projekta do praw wniesione w takiej ilości do izby? Nie byłożby właściwiej i godniej dla samego rządu zamknąć sejm, z którym nie masz nadziei przyjść do najmniejszego porozumienia się?

Ministeryalna *Provinz. Corr.* pisze, że rząd ma swe przyczyny, dla których sejmu w tej chwili nie zamyka; dziwna, że półurzędowy organ żadnej z przyczyn tych nie wymienia. Nie może być przyczyną rachuba rządu na moralne poniżenie się izby poselskiej w opinii kraju przez popadanie w coraz większą bezwzględność i namiętność w obradach swoich. Bo niepodobna przypuścić, aby rząd nie wiedział, że właśnie tego rodzaju obrady podnoszą izbę w opinii, jak to wszędzie i zawsze w takich razach się dzieje. Nie może też być przyczyną rachuba na jaką nielegalną demonstracyę, chociażby tylko pośrednio przez izbę spowodowaną na jaki eksces lub rozruch uliczny. Bo izba poselska w dzisiejszym układzie swym, mimo zaciętości i namiętności swojej, zanadto jest ostrożną i oględną, aby miała zamiar, albo tylko pragnienie, żeby groźne słowa jej zamieniły się w czyn. Dowodzi tego dostatecznie ta okoliczność, że tacy członkowie jak Simson, hr. Schwerin, Bonin, zgoła cała frakcya starych liberałów, stali i głosowali tą razą jednozgodnie z postępowcami.

Na cóż więc rząd rachuje, znosząc z taką cierpliwością wszystkie te oskarżenia izby, jakie w państwach konstytucyjnych stawiają ministrów odpowiedzialnych przed sądem? Budżetu izba nie uchwali wedle projektu rządowego; nie da funduszów na marynarkę; nie przyjmie wielu innych projektów do praw niezgodnych z jej zdaniami politycznemi. Traktat handlowy z Włochami mógłby jeszcze najwięcej przemawiać za przedłużeniem obrad sejmowych. Wszakże kwestya szlezwicko-holsztyńska, względem której rząd chce koniecznie wysłuchać opinii izby poselskiej, ma być główną przyczyną dalszego trwania sejmu. Jeżeli rząd liczy na to, że się izba poselska w kwestyi tej skompromituje, i przez to podkopie opinią zyskaną na polu polityki wewnętrznej, to może i dobrze liczy. Bo izba w kwestyi tej ma centralistyczno-prusko-niemieckie dążności, sprzeciwia się partykularyzmowi pod jakąbądź formą, ostatecznie zapomni o patryotyzmie, aby nie podeprzyć dzisiejszego systemu, reprezentowanego w osobie p. Bismarka.

Wiedeń 16 lutego. Cesarz Napoleon obdarzył, jak się dowiaduje *Wanderer*, następcę tronu arcyksięcia Rudolfa wielkim krzyżem legii honorowej. Poseł francuzki ks. Gramont oczekuje tylko powrotu N. Pana z Pesztu, aby uroczyście dopełnić aktu doręczenia.

— Jak było zapowiedzianem, dyskusya nad adresem w izbie deputowanych sejmu węgierskiego rozpoczęła się we czwartek. Wiedziano od dawna, iż obszerną krytykę projektu adresowego gotuje Bartal, członek prawicy, to jest konserwatystów w izbie i wiceprezydent namiestnictwa węgierskiego. Ztąd poszło, iż pomimo zapewnienia mowcy, jako zdania przezeń wynurzone pochodzą tylko od reprezentanta narodu a nie od członka rządu, opinia przypisywała słowom jego podwójne znaczenie: widziała w nich emanacyę przekonań stronnictwa starokonserwatywnego a nadto objaw zamiarów rządu.

O mowie Bartala, która trwała przez trzy godziny, prócz telegramu urzędowego, umieszczonego w ostatnich depeszach poprzedniego numeru *Czasu*, czerpiemy wiadomość z następujących źródeł: z obszernych telegramów dawnej *Pressy i Wanderera*, tudzież z dosłownego jej brzmienia, które podaje wiedeńska *die Debatte*, poświęcająca jej ni mniej ni więcej jak 18 szpalt swego dziennika. Ponieważ *die Debatte* co do formatu jest największym z dzienników wiedeńskich przeto z tego szczegółu można powziąść wyobrażenie o obszerności mowy. Z tych tedy źródeł składamy czytelnikowi polskiemu następujący treściwy zarys mowy Bartala:

Wspólne sprawy są następujące: sprawy zagraniczne, dwór, dług publiczny, nadzór nad kredytem państwa, i związek celny milcząco przez Węgry uznany. Ztąd wynika także wspólność interesów handlu z zagranicą, wspólność wszystkich zarządzeń, mających na celu ułatwienie stosunków z zagranicą, tudzież niezbędność zgody w ideach zasadniczych kodeksów handlowych.

O odrębnych sprawach zarządu finansowego tak się mowca wyraził: koniecznem jest, aby podatki rządowe uznane przez nas za ciężar wspólny, uległy stosónkowemu podziałowi między Węgry a kraje koronne niemiecko-słowiańskie. O spłacie do skarbu państwa kwot przypadających, o trybie poboru podatków mającym na celu podniesienie dobrobytu krajowego, winien będzie samodzielnie orzekać tu sejm węgierski, tam reprezentacya krajów niemiecko-słowiańskich. Do spraw odrębnych ministerstwa wojny mowca nie policza. Żądanie odrębnego ministerstwa wojny uniemożebniłoby pojednania. Sejm może domagać się tylko prawa przyzwalania na pobór rekrutów.

Najważniejszy ustęp mowy jest ten, w którym mowca tryb traktowania spraw wspólnych rozbiera. Ustęp ów brzmi dosłownie jak następuje:

„Przekładam rzeczywistość nad abstracyę. Ponieważ opierając się na rzeczywistości, dochodzę do wniosku, iż ograniczona władza króla węgierskiego, która ścisły związek faktyczny płaszczykiem unii personalnej okrywać miała, nie świetne na przyszłość odsłania widoki, przeto oświadczam się bezwględnie za zawarciem z bratniemi ludami krajów niemiecko-słowiańskich dwustronnego konstytucyjnego sojuszu, tudzież za wspólną kontrolą wynikających z tegoż sojuszu wspólnych stosunków. Kontrola takowa musiałaby atoli opierać się na zasadzie najściślejszej współrzędności, urzeczywistnić dawniejsze i nowsze gwarancye konstytucyi węgierskiej, a naszemu sejmowi tyle władzy zapewnić, ile tylko można, bez naruszenia zasady wspólnego traktowania spraw wspólnych. Mojem zdaniem wszystkie wymagania zostaną zaspokojone, jeżeli sejm węgierski i reprezentacya ludów zalitawskich porozumiewać się będą stale za pomocą delegacyj wybieranych na przeciąg jednej tylko kadencyi, nie opatrzonych instrukcyami, jawnością posiedzeń i głosowaniem imiennem dających rękojmię swego postępowania. Delegacye takowe składać się mające z równej liczby członków, będą miały głos stanowczy“.

Następnie mowca w wyrazach dość gwałtownych potępiał nadużycia władz węgierskich za rządów szmerlingowskich. Gdy skończył, środek—stronnictwo Deaka—żadną oznaką nie objawił zadowolenia swego lub niechęci; natomiast lewica nieukrywała, iż nie podziela zdań mówcy. Tylko nieliczni w izbie członkowie prawicy przystąpili do p. Bartala i winszowali mu tak świetnego wystąpienia.

Mowa Bartala zajęła całe posiedzenie czwartkowe.

Dnia następnego przemawiać mieli: z lewicy Madarasz, z centrum br. Eötvös. Do głosu zapisanych było jeszcze 16 deputowanych, między którymi znajdowali się wszyscy najznakomitsi członkowie izby, z wyjątkiem Deaka. Zanosi się więc na długą, bardzo długą dyskusyę, jeżeli izba nie przystanie na skrócenie obrad.

— Sejm zagrzebski od chwili zagajenia swego błądzący po manowcach zapalczywej walki stronnictw, na posiedzeniu czwartkowem sprawił nam nową niespodziankę. Telegram nie podaje, kto na owem posiedzeniu uczynił wniosek, aby projekt adresu ułożony przez adwokata Mrazowica, a więc przyjazny unii z Węgrami, jako załącznik do adresu przez sejm prawomocnie uchwalonego przedłożonym był N. Panu: dość na tem, iż w Izbie 72 głosami przeciw 9 zapadła uchwała, aby projekt ów wraz z adresem Izby przesłać do Pesztu. Taki rezultat głosowania stronnictwo przyjazne unii z Węgrami tej zawdzięczało okoliczności, iż stronnictwo biórokratyczne wraz z deputowanymi Pogranicza wstrzymało się i tym razem zupełnie od głosowania. Skoro rezultat takowy ogłoszonym został, wszyscy deputowani z Pogranicza oświadczając, iż ich obecność w Izbie już jest niepotrzebną opuścili salę posiedzeń. Druga to już secesya w sejmie zagrzebskim w toku bieżącej kadencyi: przedtem opuściło Izbę stronnictwo fuzyi z Węgrami, nie chcąc ulegać przewadze biórokratów i centralistów; teraz opuszcza ją delegacya Pogranicza, ulegając przewadze stronnictwa fuzyi. W obu razach siły stronnictw były prawie równe: a to co jednemu lub drugiemu z nich udzielało na przemian przewagi, były wypadki polityczne, których areną nie był sejm zagrzebski. Znaczenie stronnictwa fuzyi z Węgrami podnosiło się z kolei lub opadało w miarę wiadomości nadchodzących z Pesztu: teraz stanęło u zenitu i zgruchotało na miazgę stronnictwo przeciwne, które pomimo liczebnej swej przewagi, było zawsze niedołężnem i słabem, bo nie wiązał je wspólny ściśle określony program polityczny, ale sama tylko negacya przeciw unii z Węgrami.

Wiceprezes Izby Dr Suhaj i hr. Fryderyk Kulmer wydelegowanymi zostali do wręczenia N. Panu adresu sejmowego wraz projektem Mrazowica.

Na posiedzeniu w dniu 15 b. m. zatwierdził sejm już po wyjściu Pograniczan, które, jak się zdaje, niewielkie w sejmie sprawiło wrażenie, statuta muzeum narodowego i akademii południowo-słowiańskiej w myśl wniosków komisyi. Następnie uchwalono wystósowanie reprezentacyi do N. Pana z prośbą o zniesienie administracyi wojskowej w dystrykcie Zengy.

— Sejmy krajowe Morawy i Austryi górnej zamknięte zostały w naznaczonym terminie, to jest w dniu wczorajszym. Sejmy Styryi i Bukowiny, których zamknięcie również na dzień 15 b. m. zapowiedzianem było, obradują dalej, co wnosić każe, iż rząd przychylił się do prośb tych sejmów o przedłużenie kadencyi.

Na posiedzeniu w dniu 13 b. m. sejm dolnoaustryacki zmienił swą ustawę wyborczą, zaprowadzając głosowanie tajne przy wyborach miasto jawnego jak dotychczasowe. Wątpią jednak w Wiedniu — i słusznie — aby uchwała takowa otrzymała sankcyę najwyższą.

W tymże sejmie sprawa równouprawnienia religijnego po raz już nie wiemy który wytoczyła się na stół. Tymrazem szło o dom obłąkanych i szpital położnic. Wydział finansowy wnosił, aby do szpitala położnic kobiety przyjmowane były bez względu na wyznanie a nadto aby matki akatolickie dzieci owe chrzcić mogły według rytualu akatolickiego. Wydział wnosił także, aby wyjednać u rządu uchylenie dotychczasowych przepisów, według których do domu podrzutków nie mogły być przyjmowane dzieci żydowskie nawet za opłatą, dzieci zaś katolickie tylko za opłatą.

Przeciw tym wnioskom wystąpił tak namiestnik Choryński jako i kardynał Rauscher. Namiestnik zaprzeczał izbie prawa do zmieniania praw państwa; kardynał zastrzegał dla Austryi charakter państwa katolickiego i ztąd wnosił o pożyteczności przepisów dotychczas obowiązujących. Sejm znaczną większością głosów przyjął wnioski wydziału.

W sejmie morawskim wniosek federalistów, aby i w przyszłej kadencyi zmiana ustawy wyborczej uchwaloną być mogła bezględną większością głosów, wywołał nader żwawą dyskusyę. Biórokraci, którzy w sejmie morawskim posiłkują niekiedy federalistów jako z teraźniejszym porządkiem rzeczy ściśle związanych, tym razem dali swe głosy centralistom, którzy większością 3 głosów odrzucenie wniosku federalistów przeparli.

Sejm czerniowiecki na posiedzeniu również w dniu 13 b. m. odbytem powziął uchwałę tej treści, iż od woli rodziców należących do różnych wyznań chrześciańskich wyłącznie zależy, w jakiem wyznaniu mają być dzieci chowane. Na temże posiedzeniu uznano konieczność zaprowadzenia reprezentacyj powiatowych.

— *Wiener Ztg* dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż N. Pan postanowieniem z d. 6. b. m. dozwolił, aby nauczycielom gimnazyów publicznych, samodzielnych szkół realnych i gymnazyów realnych, zatwierdzonym stanowczo na posadach nauczycielskich na skutek złożenia egzaminu nauczycielskiego i dopełnienia prawem przepisanych warónków, w aktach urzędowych nadawanym bywał tytuł „profesora“.

Królestwo Polskie.

Jak nam donoszą, wójci gmin w pasie pogranicznym Królestwa Polskiego otrzymali zawezwanie, aby o każdym mieszkańcu wsi wydalającym się i nieobecnym, natychmiast zawiadamiali naczelnika tak zwanego „cząstkowego“, a jeżliby ten przekonał się, iż nieobecny przeprawił się przez granicę kryjomo, wtedy ma być z nim postąpiono, jakoby opuścił kraj bez pasportu; wójt zaś któryby donieść o tem zaniechał, ulegnie grzywnom. Powodem tego surowego środka jest chęć zatamowania przemytnictwa. Drugim do tego prowadzącym środkiem jest wydanie nakazu strażom granicznym, aby dawały ognia do każdego przechodzącego granicę, któryby omijał punkta obsadzone strażą. Skutkiem tego rozkazu padło już trupem dwóch chłopów temi dniami wracających z Krakowa do Królestwa.

— Nic spisałby i na wołowej skórze, ktoby chciał wszystkie wyliczać nadużycia, prześladowania i szykany, jakich się dopuszczają urzędnicy rosyjscy w Polsce. Nadużycia są właściwe ludziom, którzy się naraz uczuli panami życia i kieszeni obywateli; prześladowania dają się tłumaczyć nienawiścią i namiętnością, ale szykany są to właśnie jakby kłucie śpilkami, do którego ten tylko uciekać się nawykł, kto nie ma w ręku broni dotkliwszej, a taką mają przecież urzędnicy rosyjscy. Szykana więc świadczy zawsze o maluczkości umysłów tych, co jej używają przeciw bezbronnym i zbezwładnionym. Do rzędu takich szykan najczęściej uważanych, policzyć trzeba ciągłe powtarzające się zwoływanie obywateli do czelnika wojennego powiatowego z całego powiatu z naznaczeniem dnia i godziny, częstokroć tak późno rozesłane, że się stawić niepodobna po złych i przepadlistych drogach, choćby konie zajeździł. I tak *np.* przychodzi do obywatela rozkaz z powiatu wojennego nocą. Budzą go, bo to zawsze rzecz pilna, to jest może być poczytana za pilną. W rozkazie stoi napisane, aby odbiorca stawił się nazajutrz rano o 9tej w kancelaryi naczelnika. Obywatel zbiera się nocą, żeby się na czas stawić i przybywa na oznaczoną godzinę, bo wszelkie spóźnienie pociąga karę pieniężną dowolnie dekretowaną. Naczelnik jednak śpi po wczorajszej hulance lub jeszcze nie wrócił — nic to nie szkodzi: obywatel jeden, drugi, i dziesięciu, słowem z całego powiatu zjechali się wszyscy, i czekają. Nareszcie wpuszczają ich do kancelaryi. Myślałby kto, że idzie o co ważnego. Bynajmniej! Oto naczelnik odczyta im jaki nowy przepis policyjny i pożegna zdziwionych, że ich o kilka mil ściągano do miasta, zamiast coby rozporządzenie rozesłać okólnikiem; albo też naczelnik każe złożyć przybyłym po kilkanaście lub po kilkadziesiąt kopiejek na jakiś tam wspólny całego powiatu wydatek, zamiast ściągnąć te pieniądze tańszym sposobem. Obywatel stracił parę dni czasu, bo musi zmęczonym koniom dać wytchnąć, wydał kilka rubli w miasteczku i odbył podróż uciążliwą, na to jedynie, aby złożyć w kancelaryi 15 kopiejek lub podpisać okólnik.

— Dnia 7 lutego zawalił się w cytadeli warszawskiej nowo-wystawiony budynek z dziewięcią kazamatami. Wypadek ten trzymany jest w tajemnicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. Donieśliśmy już o zamierzonych przez Dra Kuczyńskiego wykładach popularnych fizyki doświadczalnej. Wykłady te otwarte dla publiczności, na które uczęszczać mogą słuchacze obojej płci, ułatwić muszą nabycie wielu wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych i zrozumienie zjawisk z zakresu elektryczności i magnetyzmu. Wykłady prof. Kuczyńskiego rozpoczną się we środę 21go lutego w Kolegium fizycznem Uniwersytetu, przy ulicy Stéj Anny, w sali fizycznej na 1em piętrze, i odbywać się będą co środa i piątek aż do końca kwietnia, wieczorem od 6éj do 7éj, za opłatą na cały kurs 5 złr. Karty wstępu z numerowanem siedzeniem otrzymać można w kancelaryi prof. Kuczyńskiego w Kolegium fizycznem lub w kancelaryi uniwersyteckiéj w Kolegium prawniczem naprzeciw kościoła Ś. Piotra.

— W poniedziałek wyjeżdża ztąd kapitan placu p. Hinkelmann, który od czasu zajęcia Krakowa, to jest od lat dwudziestu, nieprzerwanie zostawał przy komendzie placu, przechodząc stopnie wojskowe od najniższego. Liczne stosunki urzędowe z obywatelami w czasach nieraz bardzo przykrych i trudnych okazały dostatecznie, jak p. Hinkelmann umiał godzić obowiązki swojego urzędu z uczuciami ludzkości i wrodzoną dobrocią serca. Powszechnie też był lubiony i poważany, a gdy teraz wyjeżdża jako pensyono-

---

wszeństwo do opieki z ks. Józefem i Michałem, odesłano do ziemstwa bracławskiego. Lecz ci ostatni, a mianowicie ks. Michał, widząc przemagającą wziętość ks. Macieja wolał za wspólnem porozumieniem się z ciotkami księcia Dominika, doświadczać losu wygranej na trybunale Lubelskim. Książę Maciej, lękając się być usuniętym od opieki w Koronie, nie szczędził kosztów z majątku pupilla, byleby główny zamiar przeciwnika swojego obalić. Jakoż, skoro ujrzał, że dla równości zdań rzecz została nierozstrzygniętą, wnet opuścił wszelkie sprawy, jakie na tym trybunale toczyć się miały; i dozwolił bez przeszkód Rzewuskim, Worcellom i dalszym, przewodzić najuciążliwsze wyroki na szkodę małoletniego. Cała fortuna w Koronie leżąca, wydaną została bez najmniejszej obrony prawnej na łup pieniactwu; dochody ginęły przez niewiarę i nadużycia sług, którzy nie mając zwierzchnika, rządzili się niemi jak swoją własnością. Siostry zmarłego ks. Karola, ich mężowie i potomstwo wikłali rozmaicie wygraną swoję w trybunale, aby na zawsze przeciąć drogę poszukiwaniom zrządzonej krzywdy. Chciał wprawdzie zapobiedz złemu książę Maciej, ale razem ich chciał odciągnąć od związków ze swoim przeciwnikiem, wchodził więc z niemi w układy i blisko 2.000,000 zł. najniesłuszniej im opłacił.

Tymczasem książę Dominik, ciągle bawiąc przy matce, już dochodził do tego wieku, w którym potrzeba staranniejszego wychowania powinna była zająć troskliwość opiekunów. Przypominał to im król Stanisław August i sam nauczyciela przyrzekał, ale książę Michał doznawszy tak silnego oporu w przywłaszczeniu opieki nad majątkiem małoletniego, chciał przynajmniéj osobę jego opanować; nie mogąc zaś dobrowolnie skłonić do tego kroku księżnej Zofii Radziwiłłowéj, której czułość macierzyńską ustawicznie trwożono obrazem niebezpieczeństw, na jakie syn jej mógł być narażonym w ręku księcia Michała, gwałtem lub podstępem chciał swojego dopiąć. Ostrzegana zewsząd matka księcia Dominika do czuwania nad dziecięciem tylu nadziei, nie odstępowała ani na chwilę, nie pozwalała przyjmować innego pokarmu, prócz tego, który mu własnemi rękami sporządzała, opuściła wszelki dozór majątku własnego, wszelkie staranie o interesa, bo ją jedyna, najgłówniejsza sprawa ocalenia dziecięcia zajmowała. Żyjąc w zupełnem odosobnieniu, otoczona tylko ludźmi, na których wierności polegać mogła, lękając się wprowadzić do domu kogokolwiek z obcych, musiała zaniedbać jego edukacyę, musiała wyrzec się pomocy, którą jej Stanisław August tak dobrotliwie ofiarował. W tej samotności doznawszy wielokrotnie życzliwych usług Andrzeja Kazanowskiego, człowieka znakomitego wprawdzie rodu, lecz ubogiego i bez żadnego w kraju znaczenia, powodowana wdzięcznością, przywiązaniem, nadzieją skuteczniejszej opieki nad synem, dopuściła się nierozważnego kroku, iż rękę mu swoją oddała. Nie omieszkał korzystać z tego książę Michał Radziwiłł, celem wskrzeszenia praw swoich do opieki nad małoletnim księciem Dominikiem, i domagania się, aby konfederacya poruczyła jemu opiekę.

Taką to koleją, we trzy lata po zgonie księcia Karola, rząd nad pozostałą fortuną jego synowca przeszedł w zupełne władanie księcia Michała. Przez trzy lata walki ucierających się z sobą pretendentów, zadano jej nienagrodzone klęski, zginęły milionowe dochody, obarczono majątek licznemi procesami. Pozawierane układy z księciem Józefem Radziwiłłem, z ciotkami księcia Dominika, pomnożone długi nieopłacaniem procentów, poprzewodzone w rozmaitych sądownictwach konwikcye, podniosły ciężary massy o kilkanaście milionów złotych. Dziedzic największej dotąd w kraju fortuny, zaniedbany co do wychowania, opuszczony w potrzebach osobistych, zostawiony jak dawniej przy matce, która w nowem małżeństwie znalazła obfite źródło udręczeń, co z płochego postępku koniecznie wyniknąć nareszcie musiało. Obraziwszy bowiem na siebie dwory, których opieka dotąd ją wspierała, zagniewawszy ojca bolejącego nad związkiem, który za zniewagę domu swojego poczytywał, opuszczona od wszystkich, nie mogąc ze szczupłych dochodów oprawy wdowiej opędzić potrzeb własnych i wzrastającego syna, zmuszona zaciągać długi, widziała się być zagrożoną ostatnią nędzą. Znając, że ks. Michał bez żadnego pobłażaaia nastawał na jej sławę, że usiłował ohydzić ją w opinii krewnych, łatwo uwierzyła poszeptom nieprzyjaciół jego, utrzymujących, iż dla tego tak natarczywie dobijał się o opiekę, aby opanowawszy osobę księcia Dominika, wyzuł go z życia i zapewnił dla licznego potomstwa swojego całe dziedzictwo. Napróżno książę Maciej starał się jej pomagać, możność jego nie wyrównywała dobrej woli, wkrótce zawiedziony przez sługę swojego Ludwika K., który użyty do rządu interesów małoletniego, skoro ujrzał, iż szala przechyla się na stronę ks. Michała, odbiegłszy haniebnie dawnego pana i dobroczyńcę, przeszedł ze wszystkiemi papierami, jakie miał w swojej wiedzy, do nowego opiekuna. Nie pozostawało nic więcej księciu Maciejowi, tylko starać się o zdanie interesów i potwierdzanie ich przez księcia Michała; ten zaś lękając się, aby w nagłych zmianach, które wówczas krajem polskim miotały, przeciwnik jego nie zyskał nadnim wkrótce przewagi, z największą niedokładnością i niezwyczajnym pośpiechem, odebrał z rąk jego w przeciągu trzech dni papiery i wszystkie czynności bez wyjątku przyjął. Nie dbał nawet o archiwum, które książę Maciej nie wiadomo z jakiego powodu do Krakowa wywieźć i zamurować rozkazał.

Objąwszy książę Michał ster fortuny małoletniego, wyjednał na sejmie 1793, konstytucyę pod nazwaniem *Sprawiedliwość dla księcia Dominika Radziwiłła*, która najdotkliwszy cios interesom zadała. Dalsze postępki noszą na sobie cechę zupełnej pogardy ustaw dla opiekunów przepisanych, oburzającej rozrzutności i ostatniego niedbalstwa w rządzie majątków, tak dalece, że ks. Michałowi odjętą została opieka *„z powodu, że nieruchomy majątek małoletniego księcia Dominika Radziwiłła w Litwie leżący, zostaje bez wszelkiego porządku,“* a poruczono generałowi Tutolminowi z warunkiem przybrania sobie do tego obowiązku dwóch pomocników.

Kiedy nowy opiekun przystępuje do zebrania wiadomości o interesach po rozmaitych sądownictwach, nie mogąc znaleźć jej w miejscu właściwem, ponieważ wywiezione archiwum do Krakowa, zostawało jeszcze w ukryciu, udało się księciu Michałowi wyjednać dnia 15 lutego 1799 r., przywrócenie go do władzy opiekuńskiej. Wszakże przydano mu do rządu interesów, rzeczywistych radców tajnych Fryderyka hrabiego Moszyńskiego i Ludwika hrabiego Tyszkiewicza. Działania obudwu tych dostojnych obywateli, pożytek małoletniego na celu mające, były podkopywane przez księcia Michała rozmaitemi sposobami; podawane przez nich skuteczne środki urządzenia interesów znajdowały opór ze strony współopiekuna, który obarczył senat rozstrzygnieniem różnicy w zdaniach między nim a jego towarzyszami; nakoniec po dwóch latach ścierania się z niemi, zyskał dnia 30 sierpnia 1801 roku po trzeci raz wyłączną opiekę na siebie, którą sprawował aż do 1804 tojest do końca małoletności.

Dalsze dzieje fortuny Radziwiłłowskiej, lubo w szczegółach mogą więcej jeszcze interesujące przedstawiać fakta, dopełniamy krótką wzmianką. Cały majątek po księciu Karolu Radziwille spadł na jego synowca księcia Dominika, a syna księcia Hieronima podkomorzego W. Ks. Lit. i księżniczki Turn-Taxis. Dominik ożeniony z Mniszchówną, rozwiódł się z nią obyczajem ówczesnym i wszedł w powtórne związki ze Starzyńską, z domu Morawską krewną swoją, także rozwódką. Dominik w czasie wyprawy Napoleońskiej na Rosyę, wszedł do wojska i kosztem swoim utworzył pułk jazdy; wkrótce też towarzysząc armii ustępującej do Francyi w skutek otrzymanej kontuzyi pod Hanau zakończył życie w Lautres 1813 r. Została po nim córka jedynaczka, Stefania pani ogromnej jeszcze fortuny; ta wzięta do Petersburga wychowywała się na dworze, i wydaną została za księcia Ludwika Wittgensteina syna feldmarszałka, który po jej zgonie cały Radziwiłłowski odziedziczył majątek.

wany, dla objęcia w Wiedniu spadku familijnego, mniemamy, że tem publicznem pożegnaniem wyrazimy dlań tylko życzenia powszechne Krakowian.

— Piszą nam od Ulanowa, 14go lutego.

Ile pojedyncze nawet usiłowania i żelazna wytrwałość zdziałają, dowodem uroczyste poświęcenie i otworzenie szkółki parafialnéj, które w Bielinach dziś się odbyło.

Wspomniałem już raz w Kronice waszéj, że X. pleban Bieliński w tak gorliwym i chwalebnym swym zamiarze utworzenia szkółki parafialnéj natrafił na mnóstwo trudności, a szczególnie upór tutejszych parafian, i wyraziłem nadzieję, że i głos publiczny przyczyni się do przełamania tego uporu. Otóż nadzieja się ziściła. O 9éj rano po solennem nabożeństwie i *Veni Creator* udano się w procesyi z kościoła do nowo zrestaurowanéj szkółki. Miejscowy pleban, poświęciwszy dom, wstąpił do szkółki, zaprosił tamże licznie zgromadzonych gości. Po ceremonii rytualnéj przemówił z zapałem i treściwie najprzód do uczącéj się młodzieży, zachęcając ją do nauki, potem do przełożonych gromad parafii, dziękując tym, którzy ostatecznie w jego staraniach go poparli, nareszcie uznając także pomoc, jaką otrzymał od kolatora w od budowaniu téj szkółki. Przedstawił nakoniec gromadom nauczyciela, widząc i w tem opatrzność i palec Boży, że nie potrzebowano daleko go szukać, mając do tego zawodu prawego i zdolnego nauczyciela zpośród siebie. Przemową swą poruszył nawet gości, obywateli z Ulanowa na ten obrzęd przybyłych: bo zaraz po obchodzie wyrazili chęć i szczere życzenie powiększenia u siebie szkoły trywialnéj i zamienienia jéj na trzechklasową.

— Namiestnik nadał z fundacyi Głowińskiego stypendium $157\frac{1}{2}$ złr. Stanisławowi Obmińskiemu uczniowi gimnazyalnemu we Lwowie, jako pochodzącemu z rodziny zapisodawcy.

— Do Lwowa odstawiono temi dniami Stefana Sokołowskiego, 75 letniego starca, którego d. 27 stycznia Moskale oddali władzom austryackim. Sokołowski pochodzi z okolicy Liska w ziemi Sonockiéj i chciano go tam odesłać, lecz za staraniem wielu osób we Lwowie pozostawiono go w tem mieście. W rzeczy saméj nie ma żadnego przepisu prawnego, któryby zmuszał Sokołowskiego do mieszkania w miejscu swego urodzenia a nie we Lwowie, zwłaszcza, że Sokołowski nie dopuścił się żadnéj winy względem Austryi, aby go policyjnie uważano za przestępcę, a takiemu tylko wyznacza się miejsce pobytu. Życie Sokołowskiego jest jednym długim szeregiem cierpień, na jakie tysiące rodaków naszych bywa wystawianych w niewoli rosyjskiéj, lecz których jeden nawet na tysiąc nie przetrwa. Takie ofiary, jak siostra Makryna lub Sokołowski ukazują się raz na lat wiele, aby dać świadectwo cierpień Polski. Sokołowski urodził się r. 1791; w r. 1830 wstąpił w szeregi powstania i dosłużył się stopnia rotmistrza. Pod Suwałkami dostał się do niewoli i wysłany był na wyspy Alandzkie, gdzie dwa lata pracował ciężko przy fortyfikacyach. W r. 1836 zesłano go na Kaukaz, i tam po 5letniéj służbie otrzymał stopień podporucznika. Posądzony o znoszenie się z Czeczeńcami, jakoby ich wpuścił do obozu, w którym oni rzeź wyprawili, odstawiony został do Kijowa, i od r. 1842 do 1844 przesiedział tam pod śledztwem. Usiłując wydostać się przez podkopanie się pod ziemią, zdradzony został przez swojego wspólnika ucieczki, w skutku czego wysłano go do Orła okutego. Tam cztery lata trzymano go pod srogiem śledztwem. I w Orle znów usiłował się wydobyć, ale zdradzony przez popa, któremu spólnicy jego zwierzyli się, pognany został pieszo na Sybir. W kazamatach Tobolska przesiedział Sokołowski dwanaście lat pod śledztwem! i po strasznem prześladowaniu skazano go w r. 1862 starca 70 letniego na dwa lata do rot aresztanckizh w Tobolsku. Tam doczekał się młodego pokolenia jeńców, których zasłano po powstaniu 1863 r. i tych, których rugowano z Litwy i Żmudzi z żonami i dziećmi, na zaludnienie stepów amurskich. Nareszcie, gdy przyszło żywić starca, który już służyć nie mógł, odesłali go Moskale do domu.

Szczegóły te wyjmujemy z opisu obszerniejszego *Gaz. Narodowéj*, któréj redakcya otrzymała już od kilku osób wsparcie dla starca, co przybył złożyć głowę siwą na rodzinnéj ziemi.

— Wieczorem 12go b. m. zdarzył się w cyrku Renza w Berlinie straszny wypadek. Dwóch robotników zajętych w stajni naprawą wodociągowéj rury, ujrzało w klatce ze lwami otwór, który zostawiono dla światła, i jeden z nich nazwiskiem Marciński pragnąc lepiéj przypatrzeć się, trącił lwicę ręką, by się usunęła. Ale zaledwie włożył rękę w otwór, już lew ją pochwycił. Na krzyk robotnika zbiegła się służba, lecz mimo, iż lwa okładano po łbie i paszczy drągami, nie wypuścił ręki, póki jéj nie pogruchotał i nie ujadł poza łokieć. Drugi robotnik wyszedł szczęśliwie przez to tylko, że go lew uderzył łapą w głowę i zanim go pochwycił, robotnik się obalił, a przeto lwy już nie mogły go dosięgnąć.

— Dzień 16ty lutego pogodny i dosyć ciepły, bowiem termometr w cieniu doszedł do + 3°,4 od — 3°,2, a wiatr północno-zachodni zupełnie był cichy. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 17 lutego o 6téj godzinie rano 330''',89; termometr zaś — 3°,2 R.

— W niedzielę dnia 18go lutego, S. Konstancyi panny, w poniedziałek dnia 19go lutego, Sgo Konrada wyznawcy.

TEATR. Wczoraj przedstawiono komedyą w 1 akcie pp. Scribe i Lemoine p. n. *Żona która oknem wyskoczyła;* jedną scenę z komedyo-opery *Gałgan duch*, i krotochwilę ze śpiewami w 1 akcie *Ulicznik warszawski* przez An. Winiarskiego. Wszystkie trzy te komiczne utwory stanowiły prawie jeden obraz rodzajowy tchnący wesołością i humorem, z tem tylko cieniowaniem, że tłem pierwszego był świat przeważnie tak zwany wyższy, dwóch drugich, społeczeństwo z niższych warstw odmalowane. W pierwszym postawioną jest w paraleli kobieta z gminu z kobietą wyższe zajmującą w towarzystwie stanowisko; ta za podmową matki chciwa panowania i nieograniczonéj władzy nad swym mężem, tamta ulegająca władzy męża i ceniąca w nim ten przymiot jako oznakę wyższości. Obok nich rysują się dwie postacie męzkie: kochającego męża, który gotów do wszelkich upokarzających ustępstw i starego kawalera stryja, który inaczéj zapatrując się na powołanie mężczyzny, zręczną intrygą ocala godność swego synowca i zmusza skapryszoną jego żonę, aby tym samym oknem weszła do mieszkania małżonka, którem dla wzięcia przewagi nad nim wyskoczyła na przygotowane umyślnie.... siano. Panna Safir (Gabryela) wywiązała się z prawdziwym wdziękiem z roli kobiety mimowolnie porwanéj złemi wpływami matki, a jednak przywiązanéj namiętnie do męża, i bardzo trafnie oddała walkę uczucia serca z ułegłością zgubnym podszeptom. Panna Hoffmanowna (Joanna Choppe, kolonistka) dowiodła, że nie ma roli, którejby niezdołała nadać dobrą grą swoją zajęcia i znaczenia. PP. Wolski i Benda, pierwszy w roli pośredniczącego Stryja, drugi w roli niedołężnego męża, z właściwem przedstawionych charakterów pojęciem, odwzorowali dobrze te dwie różniące się z sobą postacie. P. Raszowska (Margrabina de Lesparre) występująca zamiast zapowiedzianej w afiszu p. Wolskiej, nie dawała w sobie poznać Margrabiny, przesadzając w oddaniu dumy i żądzy siania niesnasków w młodem stadle. W końcu sztuki wywołano wśród oklasków panny Safir i Hoffmanownę, oraz pp Wolskiego i Bendę.

Zamiast zapowiedzianego obrazka dramatycznego *Floryna*, który dla słabości p. Modrzejewskiej przedstawionym być nie mógł, wystąpił p. Hennig w scenie z *Gałganducha* w roli szewca i posunął komikę do ostatecznych granic, przypominając sławnego w tej roli Scholtza w teatrze Leopoldstadzkim w Wiedniu. Wiele ze śpiewek jego własnego były układu. Huczne oklaski uwieńczyły w końcu jego wyborną grę.

W *Uliczniku Warszawskim* należała się palma pierwszeństwa p. Bendzie, który z tak wystudyowaną dokładnością, z tak naturalną swobodą aż do najdrobniejszych odcieni oddał rolę Jacusia Rzemyczka, że zdawało się, iż aktorem jest sam typ, który przedstawiał. Panna Kwiecińska (piaskarz), p. Raszowska (Kunegunda), panna Morska (Jagusia), umiały wiele prawdy w grze swojej umieścić. P. Wisłocki, który w rolach tego rodzaju celuje, przybierał tym razem w rozmowie z Jacusiem ton chwilami zbyt kaznodziejski. W końcu wywołanemu p. Bendzie publiczność objawiła swe zadowolnienie rzęsistemi oklaskami.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI: Seweryn Komar wł. dóbr z Gosprzydowy, Andrzéj Jordan właś. d. z Tarnowa, Alfred Janiczek Dr med. z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Bitschan Jan z Warszawy, Grossmann Franciszek kupiec z Arnau, Stange A. kupiec z Berlina, Niese August kuziec z Frankfurtu.

HOTEL SASKI: Aleksy Wołoszewski właś. dóbr z Zagórza z Kongresówki, Klementyna Homolaczowa wł. dóbr z Balic, Floryanowa Helclowa z Górki, Marya Gniewoszowa, Antoni Gniewosz z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Maryę hr. Sierakowską i masę ś. p. Władysława hr. Sierakowskiego o wydaniu im pozwu przez p. Ludwikę z hr. Żelińskich Wężykową o ekstabulacyą wzajemnego prawa dożywocia Romana i Teresy hr. Sierakowskich z dóbr Rokiciny; ust. rozpr. 20 marca; kurator Dr Kański. — Tenże sąd Dawida Tynberga o wydaniu mu pozwu przez Abischa Schmeidlera i nakazie zapł. temuż sumy wekslowéj 312 złr. — Tenże sąd Józefę Schenderę o wyznaczeniu nowego na prośbę Chaima Rebena terminu do dupliki na 13go marca w sporze wekslowym o sumę 65 przeciw niéj prowadzonym; kurator Dr Zucker.

Licytacye: W d. 24 lutego, 24 marca i 27 kwietnia sprzedaż połowy realności pod l. 530 w Krakowie, cena wyw. 3,674 złr. 80 c. — W d. 19 marca w Tarnowie sprzedaż $\frac{4}{5}$ dóbr Gorzejowéj Górnéj i Średniéj; kur. Dr Bandrowski.— W d. 3 marca, 7 kwietnia i 5 maja sprzedaż realności pod l. 41 oraz konia i 4 krów w Podstolicach pow. dodgórskim, cena wywołania realności 260 złr., konia i krów 205 złr.

Zawezwania: Urząd pow. w Sokołowie Marka Abrahama Schützа spadkobiercę Sary Blume Schütz w r. 1840 i Mojżesza Schütza w r. 1861 w Sokołowie zmarłych; zgłoszenie się w ciągu roku i 6 tygodniach; kurator Jakób Schindelheim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 lutego. Na granicę Królestwa Polskiego dowieziono wczoraj około 100 korcy żyta i 50 jęczmienia — wszystko towar włościański z najbliższych sąsiedztw. Dworskiego zboża w lepszym gatunku nie było ani korca. Sprzedano też natychmiast całą dowiezioną ilość; żyto po 23 — 24 — 25 złp. a jęczmień po 14 — 15 — 16 złp. za korzec. Wszystko oclone na miejscową konsumcyę krakowską.

Na tutejszej targowicy było wprawdzie wiele zamówień żyta i pszenicy ze strony młynarzy pruskich; ofiarowali oni nawet wyższe niż zeszłego targu ceny, ale przy zupełnym braku przedaży, musieli się zadowolnić ugodami na przyszłą odstawę, płacąc za zrośniętą i poślednią pszenicę 34—36, średnią 37, najpiękniejszą 39—41 złp.

Na potrzeby miejscowe poszukiwanie nie zmniejszyło się; — płacono pszenicę białą średnią po $6._{50}$— 7 fl., lepszą $7._{50}$—$7._{75}$, najpiękniejszą po 8 fl.—$8._{50}$ czerwoną także do $8._{50}$ fl.— wszystko za 172 funty wied. Żyto z Król. Polskiego po $5._{60}$—$5._{75}$, a z Węgier po 6 fl. — $6._{25}$, wszystko za 162 funty wied. Jęczmień utrzymał zeszłotargową cenę; owies natomiast zaniedbany nieco, bo przy wysokim kursie austryackiej waluty, nie znajdują Prusacy w kupnie jego korzyści. Sprzedano go jednak po $2._{55}$—$2._{65}$ za korzec.

Ruch przemysłu w Królestwie Polskiem.

Ze sprawozdania o ruchu handlowym i przemysłowym w Królestwie Polskiem w roku 1865,— w Gazecie handlowej warszawskiej ogłoszonego, podajemy ustęp omawiający rozporządzenia rządowe, tej gałęzi gospodarstwa krajowego dotyczące:

W dziedzinie rozporządzeń rządowych przedmiotem rozwoju handlu i przemysłu krajowego będących, rok zeszły był dość obfity, mianowicie: reorganizacya Banku Polskiego w zasadzie przez władzę przewodniczącą w kraju przyjętą została; komitet złożony z urzędników, bankierów i kupców, zajmuje się ułożeniem statutu dla zreorganizować się mającego banku, który ma być uposażony kapitałami rządowemi i prywatnemi. Instytucya ta kredytowa, oprócz działalności opartej na obowiązującej ją instrukcyi, odkryła w dniu 9 grudnia filię w Łodzi; niemniej zamierza rozszerzyć kredyt osobisty dla wszystkich handlujących, których listę magistrat tutejszy dostarczył. Zamiarem tejże instytucyi jest sprzedać wszystkie swe zakłady przemysłowe, niektóre, jak papiernia w Jeziornie, już zostały wystawione na sprzedaż, która jednak z braku licytantów do skutku nie doszła; tym sposobem fabryki te przy administracyi biurowej nie przynoszące należytych dochodów, przejdą w postępie czasu w ręce prywatnych osób.

Komisya skarbu wydzieliła dowody likwidacyjne za pretensye z lat 1815 i 1816 pochodzące; taż władza zajmuje się reorganizacyą systemu podatkowego, ustanowiła w tym celu wydział dochodów stałych; po zatwierdzeniu podatku patentowego, zawód mieszkańców kraju obciążać mającego, obecne podatki, jako to, opłata gildyjna i t. p., tak jak to już w Rosyi ma miejsce, będą zniesione; dalej uchwaliła reorganizacyę podatku od wypalania okowity; przedstawiła projekt do ustawy górniczej, w wykonaniu której część zakładów górniczych ma być sprzedana lub wydzierżawiona na pewien przeciąg lat osobom prywatnym; zamiar ten już wchodzi w wykonanie, przez wystawienie na sprzedaż fabryki żelaza na Solcu.

Sprzedaż dóbr rządowych nakazana Najwyższym ukazem z r. 1864 w r. b. przyjdzie do skutku.

Nareszcie, władza ta nakazała wycofanie z obiegu marek przez osoby prywatne w miejsce bilonu emitowanych; dostarczając publiczności bilonu w miedzi i srebrze.

Wspólnie zaś z Komisyą spraw wewnętrznych, uzyskała Komisya skarbu zatwierdzenie Najwyższe wniosku, celem udzielenia pożyczek amortyzacyjnych na nowo murujące się domy w Warszawie, w wysokości około 300,000 rs. z funduszów emerytalnych.

Komisye włościańskie zajęte były uregulowaniem stosunków pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami, niemniej ułożeniem tabel likwidacyjnych, na wynagrodzenie za odpadłe grunta; Komisya zaś likwidacyjna jest w trakcie przyznawania listów likwidacyjnych właścicielom dóbr, które w części służyć będą na zabezpieczenie należności Towarzystwa kredytowego, a kupony od nich przyjmowane być mają w kasach za podatki skarbowe, lub też w kasach gubernialnych i banku zrealizowane będą; przytem przywiązany jest warunek do listów likwidacyjnych, iż w nominalnej wartości przyjęte będą na kaucye skarbowe, lub na szacunek postąpiony za dobra rządowe sprzedawać się mające, nakoniec, dla przyjścia w pomoc tym właścicielom dóbr, którym tak rychło listy likwidacyjne nie będą mogły być udzielane, na mocy świadectw w tym celu im wydanych, są oni w stanie uzyskać z góry wypłatę kuponów zaległych.

Wszystkie te czynności przewodniczone były przez Komitet Urządzający, który w wykonaniu Najwyższego Ukazu z d. 2 marca 1864 r. funkcyonuje w Warszawie.

Sprzedaż pierwszych potrzeb do życia, jako to, chleba i mięsa w Warszawie podług taksy peryodycznie ułożonej w dniu 1 czerwca i 1 lipca 1865 r. przez władzę miejską zniesioną została, jest to początek do swobody w rzemiosłach i pracy, którą każdy kraj postępowy wyznawa.

Pod względem komunikacyi w kraju, rok ubiegły bardzo się odznaczał, obok bowiem rozpoczętych i z całą energią prowadzonych robót koło drogi żelaznej terespolskiej, która w roku 1866 w miesiącu listopadzie w przestrzeni do Siedlec ma być oddaną do użytku publicznego, ukończona została takaż droga od Koluszek przy drodze żel. warszawsko-wiedeńskiej do Łodzi w niespełna 7 miesiącach, droga ta jest początkiem kierunku mającego połączyć kraj nasz z Prusami przez Kalisz lub Słupce.

Nadto przedstawiony został projekt budowy drogi żelaznej sandomierskiej od Piotrkowa ku Galicyi skierowanej, a przerzynającej bogate okolice górnicze w naszym kraju.

Konserwacya dróg bitych na nowo wziętą została w ręce administracyi rządowej; wybudowano most łyżwowy na Wiśle pod Włocławkiem i położony został kamień węgielny do mostu stałego żelaznego w Kaliszu na odnodze rzeki Prosny.

Kalisz, Lublin, Radom i inne miasta prowincyonalne, połączone zostały drutem z ogólną siecią telegraficzną.

Konwencya telegraficzna międzynarodowa wszystkich państw Europy, podpisana w Paryżu, zapewnia i naszemu krajowi ulgi w taryfie opłat; pocztowa zaś konwencya pomiędzy Rosyą a Prusami zawarta a od 1 stycznia r. b. obowiązująca, stosuje się do naszego kraju także; redukując opłaty i ustanawiając pewne ułatwienia w przesyłkach pocztowych do ościennego państwa.

SIEWNIK ROBILLARDA.

Na powszechnej wystawie rolniczo-przemysłowej w Szczecinie 1864 roku, uznano i medalem ozdobiono nowy siewnik, podług systemu Robillarda zbudowany. Otóż sądzę, że pożytecznem będzie dla ogółu ziemian naszych doniesienie o próbach, jakie w dwóch miejscowościach pod Krakowem odbyto z tym siewnikiem zeszłej jesieni.

Siewnik systemu Robillarda zbliża się nieco w budowie i składzie swoim do znanych powszechnie siewników łyżeczkowych. Jest jednak praktyczniejszym od nich i głównie zaleca się prostą a przytem silną budową. Właściwy przyrząd wysiewający ziarno składa się z pręta żelaznego, który w skutek obrotu kół siewnika także się obraca w skrzynce napełnionej ziarnem. W odstępach zaś kilkunasto-calowych ma promienisto osadzone łopatki do koła, które wraz z nim się obracają, mieszają ciągle ziarno i zapewniają jednostajność nieprzerwaną wysiewu. Otwory w ścianie skrzyni służące do wypuszczania pewnej ilości ziarna, są zamykane lub zmniejszane odpowiednim regulatorem, za pomocą którego najdokładniej można sobie zastósować ilość wysiewu do przestrzeni ziemi. Siewnik ten może być z korzyścią użyty do wszystkich ziarn, nawet drobnych traw. Ziarno wylatujące właściwemi otworami ze skrzyni, pada naprzód na deskę pochyloną ku ziemi jedną krawędzią, a z niej dopiero rozpryskuje się równo na rolę.

Pan Peterseim fabrykant machin i narzędzi rolniczych w Krakowie, sprowadził ze Szczecina pierwszy taki Siewnik i podług niego buduje teraz podobne.

Otóż w porze zasiewu ozimin odbyliśmy próby kilkakrotne rzeczonego siewnika, w obecności ludzi obznajomionych z rolnictwem i rozumiejących się na machinach i narzędziach gospodarczych. Ci przyznali już przy pierwszej próbie, że rozsiew ziarna odbywa się jednostajnie, że regulowanie ilości wysiać się mającego ziarna łatwe jest i dokładne, a nareszcie, że prowadzenie a raczej kierowanie machiną żadnej nie przedstawia trudności i niemal jednym człowiekiem uskutecznić by się dało. Wszelako najlepiej użyć osobnego chłopaka, tak zwanego poganiacza, który powinien konia przy pysku prowadzić, a prócz tego starszemu rozsądnemu fornalowi lub parobkowi polecić, aby szedł za siewnikiem i pilnie baczył na wylatywanie nasienia, które przez niedokładne oczyszczenie albo inne nieprzewidziane przeszkody zatrzymać się może w jednym z otworów, gdy np. zawiera jakąś słomkę, patyczek itp.

Siewnik ten przy regularnym i ciągłym pochodzie, może z łatwością w przeciągu godziny obsiać $1\frac{1}{2}$ morga wiedeńskiego, zajmuje bowiem pas na $5\frac{1}{2}$ łokci szeroki. Jednakże pierwsza próba nie zupełnie się powiodła, gdyż jak słusznie zauważyli obecni ziemianie, przyrząd pociągowy na jednego obliczony konia, wcale nie odpowiadał wadze siewnika. Wprawdzie oryginalny Robillarda siewnik ma dwa dyszelki na jednego konia, ale na konia duńskiego lub meklemburga. Nasze zaś mizerne konie fornalskie mierzyć się w sile z tamtemi nie mogą. To też p. Peterseim chętnie usłuchał rady obecnych próbie gospodarzy i przerobił siewnik na dwu-konny, którego próba daleko lepiej się powiodła; ale przecież ciężar machiny dotkliwie czuć się dawał po dwugodzinnej pracy, nawet dwom koniom fornalskim.

Takim dwu-konnym siewnikiem Robillarda zasiano kilka morgów ozimej pszenicy i żyta na Piaskach za Mogilską rogatką, i stan tych ozimin jest bardzo zadowalający. Wszelako uważałbym za korzystniejsze używanie 3-łokciowych, lekkich jednokonnych siewników, które też p. Peterseim, powolny wszelkim praktycznym radom gospodarzy wiejskich, budować teraz zamyśla.

Prócz tego nasuwa się jeszcze uwaga: czy niebyłoby korzystniej postawić siewnik na tak wysokich kołach aby dyszelki miały prawie poziome położenie w czasie pochodu, a mimo to aby skrzynia z ziarnem jeszcze niżej opuszczoną była jak w oryginalnym siewniku Robillarda. Zdaje mi się, że pierwsza zmiana ulżyłaby znacznie pracę konia lub wołu, a druga zapewniłaby jednostajność rozsiewu nawet podczas wiatru.

Czy jednak dadzą się te dwa dyletanckie żądania nasze obok siebie zaaplikować i czy nie zrodzą jakich niedogodności nam nieznanych? O tem wyrokować nie śmiemy, lecz zostawiamy to p. Peterseimowi, który dowiódł kilkakrotnie, iż nie lekceważy rad i uwag praktycznych gospodarzy i szczerą ma chęć zrobienia dobrej i pożytecznej dla rolnictwa machiny.

Siewnik Robillarda zastósowanym być może — o ile mi się zdaje — tylko do dużych gospodarstw którym też sumiennie zalecić go można.

Cena jego wydaje nam się trochę za wysoką, ale mamy nadzieję, że przystępniejszą będzie. Pierwszy kosztował 140 fl.

W każdym razie szczerze dziękujemy p. Peterseimowi za jego usiłowanie w zbudowaniu dobrego siewnika, którego tak bardzo potrzebujemy i za sprowadzenie Robillardowskiego, który jeżli nie jest jeszcze owym ideałem uniwersalnego siewnika, o jakim dotąd marzyć nam tylko wolno było, to jednak ze wszystkich rzutnie siejących jest bez wątpienia najlepszym.

Niech też wolno nam będzie wyrazić życzenie, aby ziemianie nasi podobne usiłowania fabrykantów popierali choćby tylko w własnym — dobrze zrozumianym interesie, i nie pozwalali dobrym i użytecznym narzędziom butwieć po składach fabrycznych, skąd wywleczone i użyte, znacznieby podnieść mogły produkcyę niską krajowego rolnictwa.

Piaski 3 lutego 1866 r. *T. L.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 16 lutego. *Sürgöny* zaprzecza pogłoskom o kryzys ministeryalnej.—*Hirnök* wymienia zapisanych do adresu mowców: Somsich, hr. Apponyi, bar Eötvös, Gorové, Benczik, Kiralyi, Jokai, Böszörmenyi i hr. Stefan Keglevich. Zdaje się, że prawa i skrajna lewa najgorętszy wezmą udział w obradach nad adresem. — *Lloyd* uważa to za chybioną kombinacyę, jeżeli Prusy liczą na wewnętrzne zawikłania w Austryi. Jak naród węgierski obstaje przy żądaniach sankcyi pragmatycznéj, tak znów nigdy nie uchylał się od obowiązków, które dlań z niej wypływają. Prusy powinny sobie przypomnieć, że za Austryą stoją zawsze jeszcze te same bitne ludy, które tylokrotnie wydobywały monarchię z toni, a mianowicie, że Węgry ożywione są zapałem dla osoby swojego monarchy i gorąco zajęte interesem powagi dynastyi.

Peszt 16 lutego. W Izbie niższej przeszło 41 mowców zapisało się do głosu. Madarasz wyraża obawy z powodu projektu adresu; nie zna on żadnych spraw wspólnych; ustępy o sankcyi pragmatycznej i ustawach z r. 1848 nie są zdaniem jego jasno określone. Eötvös przemawia za przyjęciem adresu w całem jego brzmieniu; przekonany on jest, że rozwiązanie stanie się łatwem, skoro tylko po obu stronach Litawy panuje prawdziwa konstytucyjność. Mowca dziękuje tym, którzy w chwili, gdy Węgry skazane były na milczenie, podnosili głos swój w Radzie państwa za prawami Węgier. Mowę jego przyjęła Izba oklaskami. Następnie zabrał głos Zsedenyi.

Karlsruhe 15 lutego. Sejm zebrał się dziś ponownie. Rząd przedłożył różne projekta ustawodawcze, a między innemi względem prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń.

Monachium 16 lutego. Rząd upoważnił bank hipoteczny i wekslowy do wypuszczenia dalszych 30 milionów w listach zastawnych pod dotychczasowemi warunkami, i pragnie, aby przynajmniej dwie trzecie obrócono na cele gospodarstwa wiejskiego.

Florencya 15 lutego. Boggio mówi na posiedzeniu Izby, że z tymczasowego zezwolenia na budżet nie robi kwestyi politycznej; sprawę budżetu traktować będzie jako krok administracyjny. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych przyznają, że projekt względem tymczasowego budżetu postawiony został jako kwestya zaufania i żądają od Izby, aby wzięła pod rozbiór projekta finansowe. Izba odracza uchwałę nad naznaczeniem terminu rozpraw politycznych, a jutro weźmie pod obrady sprawę uchwalenia budżetu tymczasowego.

Na wstępie dziennika zamieściliśmy kilka uwag, do których dała nam powód mowa p. Bartala w węgierskiej Izbie deputowanych, a którą uważaliśmy jako pomost rzucony między sejmem a naczelnym rządem państwa. Powyżej zamieszczamy treść tej mowy. Tak zaś mówi o niej otrzymana dziś w południe półurzędowa *Abendpost*: „Ważność tego oświadczenia nie ujdzie niczyjej uwagi. Nie jedno wyborne i celne słowo dostarczyło dowodu, iż w szeregach deputowanych węgierskich nie brak ludzi, którzy mają jasny pogląd na ogólne interesa wspólnej ojczyzny, a za dobry znak uchodzić to może, iż właśnie z tej strony rozpoczął się rozbiór adresu. Choć pozytywna część wyłuszczeń p. Bartala pozostaje w tyle za wielu słusznemi życzeniami, wszelako duch, który je przejmuje, ułatwia stosunkowo porozumienie, a pragnęlibyśmy, aby duch ten o ile można stał się powszechnym i aby przewodniczył całym rozprawom. Mowa p. Bartala będzie niewątpliwie wzorem pod względem tak tonu jak i przedmiotu dla dalszych obrad.“

Półurzędowe wiedeńskie i peszteńskie dzienniki zaprzeczają pogłoskom, jakoby istniała kryzys gabinetowa. *Oestr. Ztg* nietylko potwierdza zaprzeczenie urzędowego *Sürgöny* co do istnienia kryzys, ale nadto, że bezzasadną jest także kombinacya, którą głoszono, iż hr. Belcredi zatrzymałby ministeryum stanu i policyi, a przewodnictwo w gabinecie objąłby hr. Esterhazy.

Piszą nam z Wiednia 16go: „Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj, wprawdzie źródło nie dość bezpieczne, donosi, że z nakazu cesarskiego wstrzymanym został pobór wojskowy w Węgrzech aż do rozstrzygnięcia na sejmie węgierskim sprawy uzupełnienia wojska. Ponieważ sąd w Altonie odmówił wydania redaktora Maya władzom pruskim na żądanie sądu pruskiego w Perlebergu, przeto hr. Bismark zgłosił się na drodze dyplomatycznej do Wiednia, opierając się na przepisach związku niemieckiego co do wydawania przestępców. Ministeryum skarbu czyni wiadomo, że traktaty handlowe między Austryą a Sardynią rozciągnięte zostały także na inne kraje włoskie.“

General Correspondenz następujące ogłosiła sprostowanie: „Jeden z tutejszych (wiedeńskich) dzienników wieczornych zajmował się niedawno pogłoską, jakoby z powodu mniemanego gromadzenia wojsk rosyjskich nakazano ze strony austryackiej znacznie powiększyć załogę krakowską. Jak z jednej strony nic nam dotychczas nie wiadomo o gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy austryackiej, tak z drugiej strony możemy mniemany rozkaz wzmocnienia załogi krakowskiej z zupełną stanowczością przekazać do rzędu proźnych wymysłów“.

O nadciąganiu wojsk rosyjskich ku granicy galicyjskiej dawno już donosiliśmy, a jeżeli *General Correspondenz* nic o tem dotychczas nie wie, to jeszcze wcale nie służy za dowód, aby tak nie było, ale tylko za dowód, że ona nie wie o tem, co się dzieje. Możemy jej zatem donieść, że piechota rosyjska stać ma obozem, skoro tylko pora pozwoli, na polach Mniszowa ku Wiśle; zaś w Proszowicach stawiać będą koszary dla jazdy, i już wezwano przedsiębiorców do składania deklaracyyi w tym przedmiocie. Również dla jazdy, która ma przybyć, skupują już owies i siano w okolicach Stobnicy i Kielc. Przygotowania robione są zawczasu, tak w tych stronach jak i od Podola i Besarabii. Nie mogą one mieć jedynie na celu zapobiedz zbiegostwu przed poborem wojskowym, bo władze rosyjskie przekonane są, iż kartel ściśle będzie wykonywanym przez władze austryackie, a nadto wystarczyłyby tutaj środki już zarządzone, jakiemi są: obsadzenie granicy przez straż graniczną, zakaz przechodzenia granicy pod surowemi karami, odebranie paszportów itd.

Prace komisyj sejmowych w Prusiech dzielą się na teoretyczne i praktyczne. Do pierwszych zaliczyć można wszystkie te kwestye, w których rząd na uchwały Izby zważać nie będzie; do drugich zaś te, w których uchwały przydać mu się mogą. W komisyi do spraw marynarki w d. 15 b. m. Virchow wniósł odmówienie pożyczki na potrzeby marynarki, motywując je tem, że w projekcie jest mowa o nieograniczonem posiadaniu portu Kiel; a jednak art. 2gi umowy gasteińskiéj mówi o nim jako o porcie związkowym. Komisarz rządowy oświadczył, że Prusy są faktycznie panami portu i twierdzy, a trzymanie okrętów austryackich w porcie wymagałoby zezwolenia Prus. Większość komisyi zdaje się być za udzieleniem pożyczki, gdyż mniema, że rząd pruski przeprowadzi kwestyę portu w duchu swoich żądań. Krąży też w Berlinie wieść, że w tych dniach rząd prześle do Wiednia żądania swoje co do księstw w nowem sformułowaniu.

Nie tylko w Wiedniu krążyły wieści o zmianie gabinetu, ale i w Berlinie. Naznaczano nawet hr. Goltza posła w Paryżu następcą po hr. Bismarku. Pogłoskom tym niedajemy jednak wiary, choćby też przez to, iż król nie opuściłby ministra, który na zewnątrz reprezentuje inicyatywę w sprawie księstw zaelbiańskich, a na wewnątrz zwycięztwo nad parlamentaryzmem. Takiego tryumfu nie przygotowałby król deputowanym, choćby, jak puszczono wieść, uchwała naczelnego trybunału z d. 29 stycznia miała niezadowolnić niektóre wysoko stojące osoby.

W Konstantynopolu nastąpiło 13go b. m. otwarcie konferencyi sanitarnej, w celu zapobieżenia nadal cholerze. Ali pasza zagaił posiedzenie. Według doniesień przez Marsylię otrzymanych z Konstantynopola z d. 7 b. m., głoszono tam o demonstracyach w Damaszku przeciw poborowi wojskowemu. Do Syryi ma być wysłanych 10,000 wojska z artyleryą górską, gdyż ruchy na Libanie nieustają. Rządcy prowincyj otrzymali rozkaz składania podatków jak najspieszniej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 lutego. *Neue fr. Presse* donosi: Minister handlu wydał wczoraj rozporządzenie do wszystkich władz cłowych, zawiadamiając je, iż traktat handlowy z Sardynią z d. 18 paźdz. 1851 rozciągniętym od dnia dzisiejszego zostaje do wszystkich prowincyj włoskich. (Już nam o tem z Wiednia, jak wyżej, doniesiono. *Red. Cz.*).

Peszt 16 lutego wieczór. Przy zamknięciu posiedzenia Izby deputowanych oznajmił prezes Izby, że Bartal wniósł dwie poprawki.

Londyn 16 lutego. Rząd zwołuje na jutro nadzwyczajne posiedzenie obu Izb parlamentu, aby wnieść bil względem zawieszenia w Irlandyi aktu *habeas corpus*.

Kursa. Wiedeń 17 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 62·05. — Pożyczka narodowa 65·05. — Losy z roku 1860 81·45.— Akcye banku 749.— Akcye kred. 148·40. — Londyn 102·50. — Srebro 101·60 Dukat 4·89.

Paryż 17 lutego. Renta 69. 7— Diskonto zniżono na 346.25.

Załącza się sprawozdanie z 31go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Niedziela dnia 18 Lutego.
Wieniec grochowy
czyli
Mazury w Krakowskiem.
Komedya w 4 aktach.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla pp. Prenumeratorów Galicyi Zachodniéj: „Zamknięcie rachunków Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego, za II. półrocze 1865."

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	99	98
Bankn. prus. 100 tal.	153	151
Srebro nowe austr. .	102½	101½
Dukat ważny. . . .	4 89	4 79
Napoleon d'or . . .	8 32	8 17
Półimperyały rosyjs.	8 50	8 35
Listy galic. nowe z k.	65 50	64 50
— — stare „	68 75	67 75
Oblig. indem. „	69 25	68 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	160	156

Wiedeń 16 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 85
5% Pożyczka narod.	65 15
Akcye banku wied.	748
— — kred.	148 20
Losy 5% z r. 1860 .	81 25
Srebro	101 75
Londyn 10 funt. szter.	102 40
Dukat pojedynczy	4 89

Wiedeń 16 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 10	58 —
— Pożyczka narod.	65 20	65 10
— Metaliki na m. k.	61 80	61 70
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	68 50	67 80
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	67 —	65 80
— — bukow.	66 50	66
— — siedmgr.	63 20	62 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 20	87 —
4% Galicyjskie. . .	65 —	63 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 75	147 25
— — 1854	77 50	77 —
— — — 1860	81 30	81 20
— — — 1864	76 50	76 40
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	115 20	114 90
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	26 75	26 25
— — Palfy .	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	22	21 —
— miasta Budy . .	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein .	19 50	19 —
— hr. Keglevich .	12 75	12 25
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	749 —	748 —
Zakładu kredytowego	148 30	148 10
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	458 —
Kolei półn. Ferdynan.	1552	1550
— rządowéj fr.-a .	166 20	166 —
— zachodniéj c. El.	119 —	118 50
— Pardubickiéj .	109 —	108 50
— południowéj .	163 —	162 —
— Galicyjskiéj . .	159 —	158 50
Czerniow. z wpł. 65%	79 —	77 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	86 25	86 10
Berlin 100 tal. .	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	86 25	86 10
Hamb. 100 mark.	6	76 80	76 70
Londyn 10 fun.	8	103 —	102 40
Paryż 100 frank.	5	40 95	40 85

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	.
— dukat na wagę	4 90	4 89
— — obrączk.	4 90	4 89
Złoto *al marco* . .	4 88	4 86
Napoleondory . . .	8 29	8 27
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 65	8 60
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 40	10 35
Imperyały rosyjskie	8 50	8 47
Srebro	101 85	101 75
— kupony . . .	102 20	102 —
Talary związkowe .	1 53	1 52½
Pruskie bilety kas. .	1 52¼	1 52

Lwów 14 lutego.	żądają	płacą
Dukat	4 92	4 88
Półimperyał rosyjski	8 57	8 47
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	64 42	63 82
— — m. k.	67 63	67 01
Obligi indem. b. kup.	67 42	66 67
Akc. kol. gal. b. kup.	164 67	162 17

Warsz. 15 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	85 —
Listy zast III okr. „	84 25	— —
kupon „	—	58 8/9
Listy likwidacyjne .	74 20	— —
kupon „	— —	83 1/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	68 —	67
5% Pożyczka loteryjna	116 50	116 25

Wrocł. 15 lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	98 3/8	97 7/8
Polskie bilety bank. .	77 3/8	76 7/8
„ Listy zastaw.	64 3/4	—
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—

Paryż 16 lutego.	żądają	płacą
Renta 3% . .	69 —	

Londyn 16 lutego.	żądają	płacą
Konsole	87 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*